

Plon Europejskiej Konferencji Robotniczej

„Robotnicy i robotnice! Tylko Waszym wspólnym działaniem przeciwko wściegłemu zbrojeniu można osiągnąć trwały pokój. W tej wielkiej walce są z Wami wszyscy uczeni, którzy milują ludzi!”

Co oznaczają te słowa apelu Europejskiej Konferencji Robotniczej przeciw remilitaryzacji Niemiec do mas pracujących Europy?

Oznaczają one, że klasa robotnicza świadoma jest, iż stanowi kierowniczą siłę światowego ruchu obrońców pokoju i świadoma jest wielkiej odpowiedzialności, jaką z tego tytułu ponosi.

Rezultaty berlińskiej konferencji dowodzą niezbicie, że spełniła ona swoje zadania. Delegaci robotników z 18 krajów europejskich reprezentujących różne kierunki polityczne, różne organizacje robotnicze, różne światopoglądy zmanifestowali swoją wolę jednności w walce przeciw największemu niebezpieczeństwu zagrażającemu narodom Europy, jakim jest amerykańsko - hitlerowski spisek.

Konferencja wykazała, że olbrzymi aparat imperialistycznych kłamstw i oszczerstw nie spełnił swojego zadania. Nie udało się spodkońbiercom Goebbelsa uspić czujności narodów, nie udało się uspić czujności klasy robotniczej Europy. Klasa robotnicza Europy wie, że losy jej związane są ściśle z walką o pokój.

Wszystkie uchwały były przyjęte jednomyślnie. A przecież skład uczestników konferencji był tak różnorodny: od katolików, bezpartyjnych, poprzez socjaldemokratów aż do komunistów.

Czy fakt jednomyślności konferencji nie jest potwornym dowodem na to, że nieświadomych, że robotnicza konferencja zadawała ciężki cios podlegaczom wojennym?

Robotnicy europejscy jednomyślnie wyrażili poparcie apelu Światowej Rady Pokoju w sprawie paktu pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami oraz żądanie szybkiego zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami zjednoczonymi na zasadach pokojowych i demokratycznych. Czyż nie jest to realizacja myśli Wodza światowego obozu pokoju, towarzysza Stalina, wskazującego, że tylko narody mogą pokój obronić?

W Berlinie rzucono hasła, wokół których coraz bardziej będzie krzepnąć jedność działania klasy robotniczej Europy. I tak jak w Berlinie podlegaczom wojennym nie udało się przeszkodzić, czy chociażby zakłócić przebiegu obrad konferencji robotniczej przeciw remilitaryzacji Niemiec, tak samo w fabrykach całej Europy praca i walka klasy robotniczej przeciwstawia się zbrodnicy polityce imperialistów amerykańskich: wysięgu zbrojeń, wstrząszenia hitlerizmu i pruskiego militarysty, berlińska konferencja stworzyła robotniczy sztab tej walki — Europejską Radę Robotniczą, która będzie koordynować akcje europejskich robotników przeciw remilitaryzacji i prowadzić dalej ich twarde walkę o pokój, która zorganizuje m. in. międzynarodowy dzień walki z remilitaryzacją Trizonii.

Robotnicy europejscy postawili żądania:

zawarcia paktu pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami; postawienia na porządku obrad konferencji Rady Ministrów Spraw Zagranicznych 4 mocarstw sprawy demilitaryzacji Niemiec Zachodnich; zaniechania zbrodnicy polityki remilitaryzacji Trizonii przez mocarstwa imperialistyczne.

Europejska Konferencja Robotnicza wytyczyła drogę i program działania masom pracującym Europy w ich walce o zabezpieczenie pokoju i niezawisłości narodowej. Uchwały jej spotkają się z jednolitym i silnym poparciem ze strony najszerzych mas pracujących.

Poczucie siły i solidarności klasy robotniczej Europy i poczucie odpowiedzialności za losy narodów, za losy pokoju — oto co stanowi historyczne znaczenie Europejskiej Konferencji Robotniczej.

Doniosłe uchwały Europejskiej Konferencji Robotniczej

(Ciąg dalszy ze str. 1)

sunęłoby napięcie międzynarodowe i zapewniłoby pokój. Dlatego też wyzwa ona masy pracujące całej Europy, by przyłączyły się do apelu Światowej Rady Pokoju, składając jednomyślnie swe podpisy pod żądaniem w sprawie zawarcia paktu pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami: Związkiem Radzieckim, Stanami Zjednoczonymi, Francją, Wielką Brytanią i Chińską Republiką Ludową.

Na marginesie Wyzysk i poniewierka

W związku z imponującym strajkiem robotników Barcelony przeciwko frankistowskiemu reżimowi nędzy, głodu i terroru, agencja „France Presse” podała szereg informacji o placach robotniczych i kosztach utrzymania w Barcelonie.

Robotnik wykwinty zarabia przeciętnie 800 — 900 pesetów miesięcznie. Chleb jest w Hiszpanii racjonowany, a przydział dzienny wynosi zaledwie 150 gramów po urzędowej cenie 3,70 pes. za kilo. Ta minimalna racja, oczywiście nikomu nie wystarcza, dodatkowo więc ilość chleba musi robotnik nabywać na czarnym rynku, placąc po 12 pes. za kilo.

Przydziałów mięsa nie ma. W ogóle mięsa jest bardzo mało, toteż trzeba za nie płacić 50—60 pes. za kilo. Oliwa, będąca dla ludności Hiszpanii podstawowym i niemal jedynym tłuszczem jadnym, przydzielana jest tygodniowo w ilości jedna czwarta litra za 2,85 pes. zaś cukier — w ilości 150 gr za 1,35 pes. Przydziały oliwy i cukru, najzupełniej nie wystarczające, pozostają bardzo często jedynie na papierze i ludność zmuszona jest nabywać te niezbędne artykuły po wygórowanych cenach czarnorynkowych.

Agencja „France Presse” jest półoficjalną agencją reakcyjnego rządu francuskiego, z pewnością więc raczej stara się tuszować obraz nędzy ludu hiszpańskiego, niż malować tę nędzę zbyt jasnymi barwami.

Dumaście lat dyktatury frankistowskiej zrobiły więc swoje. Hiszpania jest dziś — obok Grecji — najuboższym krajem Europy, a sytuację hiszpańskich mas pracujących określić można tylko jednym mianem: katastrofalna. Hiszpania dzisiaj — to wymowny przykład rujnujących i niszczytelnych rezultatów polityki faszysty, który — gdziekolwiek zrodzi się i rozpleci — zawsze niesie z sobą ucisk, wyzysk i poniewierkę prostego, uczciwego człowieka.

(B. D.)

Zaslepieni nienawiścią do narodu polskiego agenci imperializmu uprawiali dywersję i szpiegostwo

Kierownictwo nielegalnego „popielowskiego” Stronnictwa Pracy staje przed sądem w Warszawie

WARSZAWA (PAP) — Dnia 28 bm. przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie rozpoczął się proces członków kierownictwa nielegalnego tzw. „popielowskiego” Stronnictwa Pracy.

Na ławie oskarżonych zasiadają: Kwasiborski Józef, Bukowski Stanisław, Antczak Antoni, Hoppe Jan i Weker Cecylia.

Oskarżeni w czasie okupacji hitlerowskiej wchodzili w skład kierownictwa Str. Pracy i organizacji p. n. „Unia”. Z chwilą wyzwolenia Polski rozpoczęli oni podziemną działalność.

Już w początkach 1945 r. oskarżeni nawiązali kontakty z poszczególnymi działaczami Str. Pracy i „Unii” oraz z delegaturą „rządu londyńskiego”, nielegalnym Stronnictwem Narodowym, WRN i mikołajczykowskim stronnictwem ludowym. Nawiązali także stały kontakt z zagranicznym ośrodkiem Str. Pracy, WIN i szpiegiem Adamem Doboszyńskim.

Na konspiracyjnych zebraniach postanowili kontynuować nielegalną działalność stronnictwa, skierowaną przeciwko Krajowej Radzie Narodowej i Rządowi R. P.

działalność grupy Popiela, zmierzająca do całkowitego opanowania Str. Pracy, nie dała rezultatu — Popiel, Kwasiborski, Bukowski, Antczak i inni ogłosili w drugiej połowie lipca 1946 r. zawieszenie politycznej działalności swojej grupy w ramach legalnego Stronnictwa Pracy, zrzekając się też mandatów poselskich. W październiku 1947 r. Popiel wyjechał do Paryża. Kierownictwo grupy Popiela utrzymywało jednak nadal podziemne kontakty organizacyjne z działaczami w terenie, w celu kontynuowania roboty dywersyjnej.

Mimo całkowitego zejścia na tory działalności konspiracyjnej grupa Popiela nie zerwała kontaktów z członkami wyższej hierarchii kościelnej. Przeciwnie — w szeregu dalszych wspólnych konferencji omawiano stworzenie nowej organizacji politycznej, która działając w oparciu o biskupów przeciwstawiałaby się konstruktywnej pracy dla Polski.

POPIEL OBEJMUJE KIEROWNICTWO. TAJNE ROZMOWY Z BISKUPAMI.

6 lipca 1945 r. przybyli do kraju Karol Popiel i Izidor Modelski, zaproszeni przez Rząd Jedności Narodowej do konstruktywnej pracy państwowej, zamiast której rozpoczęli swą zdradziecką, zbrodnicy działalność.

Popiel przejął od Antczaka stanowisko prezesa podziemnego stronnictwa. Równocześnie Popiel oraz oskarżony Bukowski przeprowadzili szereg rozmów z dostojnikami kościoła, omawiając z nimi sprawy organizacyjne i taktyczne działania.

PISMO KATOLICKIE NA USŁUGACH PODZIEMIA

Oskarżeni zgrupowali się wokół „Tygodnika Warszawskiego”, którego głównym udziałowcem była warszawska Kuria Metropolitalna. Oskarżeni wykorzystywali „Tygodnik Warszawski” jako jedną z transmisji rozpowszechniania swoich antyudowych hasel.

ROZPOCZYNA SIĘ NIRCZEMNA. DWULICOWA GRA POLITYCZNA.

Z chwilą przyjazdu Popiela do kraju, zarząd główny nielegalnego Str. Pracy rozpoczął próby zalegalizowania swej działalności. Ponieważ w tym czasie działało już w Polsce legalne Stronnictwo Pracy, na którego czele stał Zygmunt Felczak i Tadeusz Michejda — Popiel wszczął w lipcu 1945 r. rozmowy w celu połączenia, pragnąc w ten sposób zamaskować wroga działalność swej grupy.

Już w pierwszej fazie rozmów grupa Popiela starała się wyeliminować z kierownictwa tych wszystkich, którzy lojalnie współpracowali z Felczakiem.

Po długotrwałych rozmowach i szeregu zebrani zarządu głównego nie-

Mocarstwa zachodnie nadal oponują przeciwko rozpatrzeniu propozycji radzieckich

Posiedzenie zastępców ministrów czterech mocarstw

MOSKWA (PAP). — Specjalny korespondent Agencji TASS donosi z Paryża:

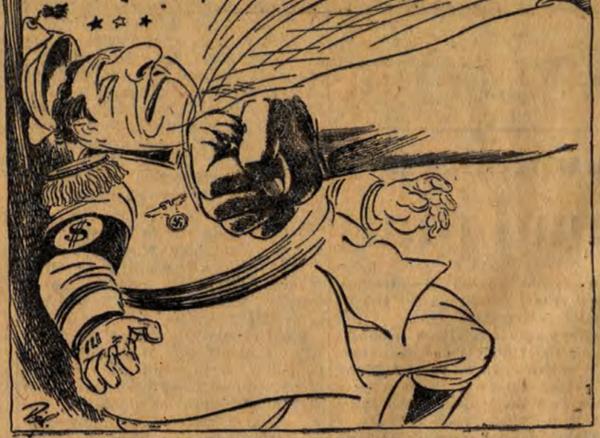
Na wtorowym posiedzeniu zastępców ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw przedstawiciele Anglii i USA w dalszym ciągu opowiadali przeciwko włączeniu do porządku dziennego Rady Ministrów konkretnych propozycji radzieckich, wysuwając przeciwko nim wyświechtane argumenty, którymi niejednokrotnie już się posługiwali i których całkowita bezpodstępność wykazał w swych przemówieniach przedstawiciel ZSRR, Gromyko.

Usiłując jeszcze bardziej utrudnić osiągnięcie porozumienia w sprawie porządku dziennego, przedstawiciel USA Jessup zaproponował w imieniu trzech mocarstw włączenie do porządku dziennego sprawy wykonania traktatów pokojowych, zawartych z Węgrami, Rumunią i Bułgarią. Wypowiadał Jessup w tej kwestii nie pozostawiał wątpliwości, że delegacje trzech mocarstw zamierzają wywlec ponownie na światło dzienne skandalicznie skompromitowaną w oczach opinii publicznej skargę przeciwko krajom demokracji ludowej, którą rządy trzech mocarstw zgłosiły na sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ, oszczerczo oskarżając Węgry, Rumunię i Bułgarię o „pogwałcenie praw człowieka”.

Przedstawiciel radziecki Gromyko w przemówieniu swym zdemaskował

ZERWANIE Z POZORAMI LEGALNOŚCI

Gdy różnego rodzaju dywersyjna



Strajk generalny w Barcelonie („Land og Folk”).

Byli analfabeci dziękują Rządowi Polski Ludowej

WARSZAWA (PAP). — Pełnomocnik Rządu do Walki z Analfabetyzmem, Stefan Matuszewski, otrzymał od absolwentów kursów dla analfabek z pow. oleckiego, woj. białostockie, depeszę z podziękowaniami dla rządu ludowego, w której czytamy m. in.:

„Przesłamy wyrazy wdzięczności Rządowi Polski Ludowej za umożliwienie nam nauki czytania i pisanie. Pozwolił to nam w znacznie większym stopniu włączyć się do wielkiego narodowego frontu walki o pokój i Plan 6-letni”.

Truman żąda postuszeństwa dla Wall-Street

Stany Zjednoczone chcą wciągnąć kraje Ameryki Łacińskiej do swych agresywnych planów

WASZYNGTON (PAP). — Jak już donosiliśmy, w dniu 26 marca rozpoczęły się w Waszyngtonie obrady, zwołanej przez rząd Stanów Zjednoczonych konferencji ministrów spraw zagranicznych krajów amerykańskich.

Konferencja ma na celu dalsze podporządkowanie krajów Ameryki Łacińskiej Stanom Zjednoczonym zarówno w dziedzinie politycznej jak i gospodarczej oraz wciągnięcie ich do agresywnych planów amerykańskiego imperializmu.

W pierwszym dniu obrad wygłosił przemówienie prezydent Truman. Wysłął on w formie kategorycznej nowe żądania gospodarcze pod adresem rządów republik południowoamerykańskich, zaznaczając przy tym, że potrzeby przemysłu zbrojeniowego muszą być zaspokajane w pierwszym rzędzie.

Prezydent nie tań, że przedstawianie przemysłu państw Ameryki Łacińskiej na tory wojenne pociągnie za sobą poważne zahamowanie rozwoju gospodarczego tych krajów i przynajmniej wkrótce muszą powstać znaczne braki w zapotrzebowaniu ludności cywilnej w najważniejszych artykułach przemysłowych.

W zakończeniu Truman dopuścił się szeregu oszczerczych wypadów w stosunku do Związku Radzieckiego, twierdząc, że obecne napięcie w sytuacji międzynarodowej ma rzekomo swe źródło w polityce ZSRR i usiłując w ten sposób „wyludzić” wysięgi zbrojeń rozpętany przez imperialistów amerykańskich.

SPRAWĘ ZACHOWANIA POKOJU UJMujemy W SWOJE RĘCE

Na Placu Poczdamskim w Berlinie plonie niebieski neon HO (Handelsorganisation — państwo domy towarowe Niemieckiej Republiki Demokratycznej). Na przeciwległym brzegu placu, należącym już do zachodniego sektora miasta, wysiela się prowokacyjne, antypokojowe, wrogi Niemieckiej Republice Demokratycznej hasła.

W pobliżu Alei Stalina w Berlinie ukończono budowę wielkich domów dla przodowników pracy. Delegacja robotników zachodniego Berlina wręczyła prezydium Europejskiej Konferencji Robotniczej ogniwo gąsienicy czołgu, wyprodukowane w fabryce położonej w sektorze amerykańskim Berlina oraz plik instrukcji policji zachodniego Berlina — t. zw. Stumpolizei. Instrukcje nakazywały stosować najbardziej brutalne metody przetrasowania wobec obrońców pokoju, wobec członków Freie Deutsche Jugend oraz zalecały werbunek bezrobotnych zachodniego Berlina do szeregów policji.

W tym właśnie miesiącu silnych kontrastów politycznych i społecznych ukonytuowała się Europejska Rada Robotnicza walki przeciw remilitaryzacji Niemiec.

Konferencja skupiła uwagę całej Europy. Ze wszystkich krajów przybyli licznie korespondenci. Biuro organizacyjne konferencji otrzymało nawet prośby setek reakcyjnych zachodnio-niemieckich i zachodnio-berlińskich redakcji o dopuszczenie ich dziennikarzy na salę. Prośby swoje zgłaszały redakcje znane z najbardziej jadowitych, kłamliwych, oszczerczych antypokojowych, antydemokratycznych, antyradzieckich i antypolskich publikacji. Czemu zawiądzca konferencja to niezwykłe zainteresowanie wśród ludzi wiszących u amerykańskiej kłamki, jedzących z amerykańskiej reki?

Konferencja otworzyła swoje obrady bezpośrednio w dyskusji. Mówił przedstawiciel Związku Zawodowego Chemików, wchodzącego w skład CGT — Georges Lefevre, socjaldemokrata górnik z zachodnich Niemiec — Karl Ositzky, bezpartyjny robotnik z Zagłębia Ruhr — Radolf Tylkowski, bezpartyjny bezrobotny z zachodnich Niemiec — Kurt Lawrenz, członkini FDGB (Demokratyczny Związek Zawodowy w NRD), robotnica przemysłu włókienniczego w Halle — Elfriede Schmidt, bezpartyjny robotnik z angielskich zakładów zbrojeniowych Vickers Armstrong — Perry. Podałem tu nazwiska mówców w dyskusji z jednej tylko przedpołudniowej sesji konferencji.

Sprawa następną. Dla niemieckiej klasy robotniczej, której rola i odpowiedzialność w walce o pokój i przeciw remilitaryzacji Trizonii są szczególnie wielkie, konferencja berlińska stanowiła wielką pomoc. Robotnicy z Niemiec Zachodnich mogli się przekonać, że nie są osamotnieni w walce przeciw remilitaryzacji.

Remilitaryzacja Trizonii — to wielkie niebezpieczeństwo nie tylko dla narodów Francji, Polski, Belgii, Holandii, ale również dla narodu niemieckiego — słowem, dla całej Europy. Można temu niebezpieczeństwu zapobiec pod warunkiem jednolitego działania klasy robotniczej Europy. I oto na sali konferencyjnej zmanifestowała się wola jednolitej walki przeciw remilitaryzacji.

Przewodniczący FDGB, Warnke, w przemówieniu na konferencji stwierdził:

„Nasza walka wtedy zwycięży, kiedy wszyscy robotnicy wezgdzie na ich przekonania, wezmą w niej udział. To byłby błąd kłócić się o światopogląd wtedy, kiedy całej Europie grozi potworne niebezpieczeństwo”.

Warnke przerwał wówczas przemówienie gorącą owacją. Burzliwe oklaski; kilku Francuzów powiewało chustkami. Włosi, Hiszpanie, Belgowie wznosili okrzyki na rzecz jednolitego działania klasy robotniczej Europy.

Patrzyłem na ławę delegacji Niemiec Zachodnich. Wszyscy oni niemal przeszli przez zieloną granicę, by wziąć udział w konferencji. Muszę powiedzieć, że uznanie dla słów Warnkego wyrażali szczególnie mocno.

I wtedy zrozumiałem dokładnie, dlaczego redakcje nawet najbardziej reakcyjnych zachodnio-niemieckich gazet chciały mieć swoich przedstawicieli na sali.

Strajki w Iranie

TEL AVIV (PAP). — Z Teheranu donoszą, że w irańskich zagłębiach naftowych szerzy się ruch strajkowy. Robotnicy domagają się podwyżki prac.

W poniedziałek rząd ogłosił dekret, wprowadzający stan wyjątkowy w siedmiu miejscowościach.

MARIAN PREIS

W walce o realizację budżetu i planu gospodarczego na rok 1951

Szerokie i porywające są zadania drugiego roku Planu 6-letniego. O 23,4 proc. ma wzrosnąć produkcja przemysłowa w porównaniu do roku ubiegłego, o 10,2 proc. ma wzrosnąć produkcja rolna, o 6,1 proc. obniżone zostaną koszty własne w przemyśle wielkim i średnim, o 13 proc. wzrosnie wydajność pracy — oto zaledwie kilka liczb wielkiego programu, stojącego przed nami w bieżącym roku.

Bardzo ważnym czynnikiem zwycięskiego wykonania planu drugiego roku 6-letniego jest stała troska organizacji partyjnych o prawidłową realizację budżetu i planu gospodarczego na 1951 r. w każdym przedsiębiorstwie i zakładzie pracy.

Sprawa wykonania budżetu jest żywotną sprawą każdego pracującego — całego narodu polskiego. Budżet jest bowiem potężnym środkiem w naszej walce o realizację Planu 6-letniego i zwycięstwo pokoju.

Co to znaczy walczyć o prawidłową realizację budżetu i planu gospodarczego? Znaczy to — zapewnić bezwarunkowe wykonanie budżetu w zakresie wszystkich pozycji dochodu, walczyć o oszczędne wydatkowanie funduszy narodowych, energicznie likwidować wszelkie marnotrawstwo, zwalczać nieodpowiedzialny stosunek do mienia państwowego. Jednocześnie dążyć do tego, aby każde przedsiębiorstwo wykonywało z nadwyżką plan produkcji i zbytu, plan obniżenia kosztów własnych i akumulacji.

Towarzysz Stalin uczy nas, że budować niezależną od obcych wpływów kapitału gospodarkę narodową na podstawach socjalistycznych można tylko w oparciu o socjalistyczną akumulację, a więc drogą gromadzenia własnych funduszy. Jeżeli chcemy fundusze te powiększyć, musimy być szczególnie oszczędni i wstrzymać się od wydatkowania. Musimy dążyć do tego, aby każdy grosz inwestować racjonalnie, to jest w taką sprawę, która zapewni jak najlepsze wykonanie zadań planu gospodarczego.

„Bez spełnienia tych warunków — powiedział towarzysz Stalin — nie możemy mieć rozkwitu i rozwoju naszego państwa, nie możemy mieć zwycięstwa nad imperializmem i realizację planu 6-letniego” (Stalin, t. VIII, str. 138).

Realizacja budżetu w ubiegłym roku wykazuje — jak to stwierdził na

VI Plenum tow. Mię — jaskrawą rozrzućność szeregu naszych instytucji, częste omijanie przepisów kasowych, łamanie dyscypliny budżetowej, marnotrawienie środków finansowych itp. Było tak między innymi dlatego, że wiele naszych organizacji partyjnych za mało interesowało się prawidłową realizacją budżetu.

Nasze wydatki budżetowe dostojają braku i natychmiast je usunąć.

Realizacja zadań planu gospodarczego na r. b. wymaga od organizacji partyjnych jeszcze większej niż w latach ubiegłych mobilizacji całej załogi do ofiarnej, wydajnej i oszczędnej pracy. Trzeba wytworzyć taką atmosferę, aby nie było pracownika, który by nie zdawał sobie sprawy, że każda złotówka oszczędność

Wykonanie i przekroczenie planów produkcyjnych, zwiększenie obniżki kosztów własnych wymaga od organizacji partyjnej coraz szerszego i głębszego rozwijania socjalistycznego współzawodnictwa pracy, pobudzenia aktywności inteligencji technicznej i naukowców w okazywaniu pomocy rozwijającemu się ruchowi racjonalizatorskiemu. Nasze organizacje partyjne muszą tak rozwinąć pracę praktyczną, by ujawnianie i uruchamianie nie wykorzystanych rezerw stało się sprawą ambicji i dumy narodowej nie tylko każdego członka partii, ale każdego robotnika, każdego technika i inżyniera.

VI Plenum dało naszym organizacjom partyjnym w zakładach produkcyjnych, a przede wszystkim w dużych zakładach, potężny oręż sprzyjający uaktywnieniu ich walki o realizację planu, o realizację zadań, postawionych przez partię i rząd.

Jest nim uprawnienie do sprawowania kontroli nad całą działalnością przedsiębiorstwa. Powiększa to odpowiedzialność organizacji partyjnych za produkcję i nakładła na nie obowiązek udzielenia wszechstronnej pomocy kierownictwu zakładu.

Prawo kontroli zostanie przez organizacje partyjne w pełni wykorzystane, jeżeli potrafią gruntownie wnikać w ekonomikę i finanse zakładu, jeżeli zdobędą wszechstronną znajomość zagadnień produkcyjnych, włączną do udziału w kontroli ogół członków i jeśli uczyć się będą na wspaniałych wzorach Związku Radzieckiego.

Nasz budżet państwowy, nasze plany finansowe i gospodarcze poszczególnych zakładów produkcyjnych są wyrazem naszych dążeń do budowania potężnej Polski socjalistycznej, są wyrazem naszych pokojowych dążeń. Dlatego do ich realizacji partia nasza, nasze organizacje partyjne mobilizować będą wszystkie twórcze siły narodu.

B. T.

CZYN 1-MAJOWY załogi Zakładów im. Strzelczyka

Kilka dni temu załoga naszych zakładów przeżywała swój wielki dzień. Oto pierwszy na terenie naszego miasta i województwa rzuciłmy hasło podejmowania zobowiązań 1-Majowych.

Inicjatywa ta nie zrodziła się szybko i łatwo. Zdajemy sobie dobrze sprawę, jak wielka odpowiedzialność ciąży na zakładzie, który deklaruje poważną, ponadplanową produkcję, który przykładem swym chce pociągnąć dziesiątki innych zakładów. Toteż długo i dokładnie badaliśmy nasze możliwości. W ciągu szeregu dni tokarze, frezerzy, odlewnicy analizowali sytuację na swoich odcinkach produkcji, obliczali możliwości swych oddziałów. Każdego dnia rosły kolumny zapisywane przez nas cyfr, wzrastała ilość zgłaszanych zobowiązań.

Metalozy naszych zakładów całym sercem przystąpili do tej akcji. Nasza załoga pamięta dobrze obchody 1-Majowe w Polsce przedwzrostowej, gdy za czerwony sztandar, za pieśń rewolucyjną, za okrzyk czekała utrata pracy i więzienie. Załoga naszych zakładów szczyt swym bohaterem, wielkim komunistą, Józefem Strzelczykiem, robotnikiem dawnych zakładów Johna. Pamiętamy jego działalność rewolucyjną na terenie tej fabryki, jego udział w walkach z faszyzmem w Hiszpanii, jego bohaterską śmierć w czasie okupacji. Imię Józefa Strzelczyka, jakie nosi obecnie nasza fabryka, zobowiązuje załogę do takiej pracy, aby godną była tego imienia.

W ubiegłym roku mieliśmy pewne trudności z wykonaniem planu. Załoga nasza przeszła na nowe normy. Ten okres przejściowy odbił się w pewnym stopniu ujemnie na produkcji. Ale już po upływie krótkiego czasu okazało się, że nowe normy można bez trudu przekroczyć. Obecnie wydajność pracy w naszych zakładach stale wzrasta. Istnieją wszelkie warunki ku temu, aby podjęty przez nas Czyn 1-Majowy został całkowicie, a nawet z nadwyżką, wykonany.

Stawiamy przed sobą następujące

zadania: realizując zobowiązania, do tyżące wzrostu wydajności we wszystkich oddziałach produkcyjnych będziemy mieli na uwadze obniżkę kosztów własnych. Osiągniemy to przez rozwój współzawodnictwa, racjonalizacji i nowatorstwa, przeszkolenie zawodowe robotników, przez całkowite wykorzystanie rezerw, tkwiących w ludziach i maszynach. Do tokarek, szlifierek i obrabiarek doprowadzimy dzienne plany produkcyjne. Usprawniamy pracę maszyn, rozwijamy będziemy ruch wielowarstwowy. Nasi szlifierze, którzy dotychczas obsługują po dwie maszyny, będą przechodzić na obsługę trzech i czterech szlifierek. Pamiętajmy o tym, że na dzień 1 Maja zobowiązaliśmy się dać państwu dodatkową produkcję o łącznej wartości ponad 120 tys. złotych. Chcemy, aby nasz Czyn 1-Majowy był wyrazem solidarności z klasą robotniczą całego świata, walcząca o trwałą pokój, żeby czyna ten był wyrazem solidarności z uchwalaми Światowej Rady Pokoju i Europejskiej Konferencji Robotniczej. Pracując przy naszych maszynach, produkując nowe maszyny, robimy to z myślą, aby służyły one ludziom w ich pokojowej, twórczej pracy, aby wzrost naszej gospodarki umocnił naszą pozycję w światowym froncie obrońców pokoju.

Nasza organizacja partyjna i związkowa prowadzić będą systematyczną kontrolę wykonania podjętych zobowiązań. Realizując Czyn 1-Majowy wcielamy będziemy jednocześnie w życie hasła frontu narodowego jednocząc pod sztandarem walki o pokój i Plan 6-letni całą załogę naszych zakładów.

Robotnicy Łodzi podjęli już rzucenie przez nas hasło. Z dnia na dzień rośnie ilość zobowiązań, rośnie Czyn 1-Majowy.

Stawiamy wszyscy do współzawodnictwa na cześć święta robotniczego.

JAN CANERT
I sekretarz podstawowej organizacji partyjnej Zakładów im. Strzelczyka



sowane są do zadań gospodarczych poszczególnych terenów. Toteż wykonanie budżetu wymaga od naszych komitetów wojewódzkich dokładnego zapoznania się z budżetem swego terenu, z planami finansowymi zakładów pracy. Gruntowna znajomość tych spraw pozwala na szczegółową kontrolę wykonania budżetu, co ma decydujące znaczenie dla wzmocnienia kontroli wykonania zadań gospodarczych. Nasze zakładowe organizacje partyjne, znając plan finansowy swego zakładu produkcyjnego i analizując na jego podstawie pracę w całym zakładzie, będą zawsze mogły

— to jego patriotyczny wkład w dzieło akumulacji socjalistycznej w naszym kraju, w dzieło obrony naszej ojczyzny przed agresją amerykańsko-hitlerowską.

Jest rzeczą konieczną, aby organizacje partyjne doprowadziły plany produkcyjne miejscowe, tygodniowe i dzienne do świadomości każdego pracującego, do każdego wydziału, zmiany, do każdej brigady. Należy stale kontrolować funkcjonowanie systemu rozrachunku gospodarczego, który stanowi podstawową metodę planowego kierownictwa przedsiębiorstwem.

WALKA O JAKOŚĆ PRZĘDZY musi towarzyszyć całemu procesowi produkcyjnemu

Na ścianach obszernej klatki schodowej w przedalnię cienkoprdnej ZPB im. I Maja, widać plakaty, wzywające do wzięcia udziału w konkursie o tytuł najlepiej przykrecającej prządki. Nie brak ich i w salach produkcyjnych. Tu rzucają się w oczy barwne litery, układające się w hasło: „Prządki, przedzarze, pomagaczki — do współzawodnictwa o najlepsze przykrecanie!” Dalej znów wielkie plakaty uczą, jak należy właściwie przykrecać. Prządki często zatrzymują się przed nimi, oglądając rysunki, porównują własne metody pracy z wzorcowymi, przedstawionymi na plakacie. Prządki przyznają, że propaganda poglądowa bardzo im mogła w opanowaniu właściwego sposobu przykrecania przędzy, nauczając je jak przykrecać, aby nie znać było żadnego zgrubienia.

Kierownictwo przedalnię i rada załogowa troskliwą opieką otaczają prządki, walczące o wysoką jakość produkcji. Wszystkie zespoły zostały oddane pod opiekę instruktoerek, które uczą właściwe metody przykrecania. Co dwa tygodnie odbywa się posiedzenie sądu konkursowego, który na podstawie deseczek z pracy kreciona przędzą ocenia jakość pracy każdej prządki. W posiedzeniach tych biorą udział przedstawiciele organizacji partyjnej, rady zakładowej, kierownictwa, no i oczywiście najbardziej doświadczona prządka oraz instruktor. W pierwszym etapie konkursu 18 prządki otrzymały nagrody. Jakaż to była radość, gdy 6 najlepszych otrzymało nagrody po 450 zł. Antonina Obalska, Weronika Śmiech, Cecylia Karpińska, Agnieszka Dylk, Maria Smus, Janina Józwiłk okazały się mistrzyniami w przykrecaniu przędzy.

W drugim etapie pierwszeństwo zdołały Longina Lenartowska, Anna Ciesielczyk, Maria Smus, Janina Kunert, Daniela Kowalska, Weronika Śmiechura i Natalia Łazikowska. Coraz więcej przątek pogłębia swe wiadomości fachowe, przyswajają sobie wzorowe metody pracy. Oczywiście dzięki temu wzrasta ich produkcja oraz zarobki.

Do współzawodnictwa o najlepsze przykrecanie przystąpiło w Zakładach im. I Maja 57 proc. przątek i obciążaczek. Wielkim zainteresowaniem cieszą się wywieszane o dwa tygodnie listy, które wykazują, ile punktów uzyskała każda z przątek, biorących udział w konkursie.

Prządka Antonina Obalska zerwała nitkę i rozpoczęła przykrecanie na nowo. Przed chwilą bowiem „przeleciała” duże zgrubienie, a ona przecież jest jedną z czołowych przątek i wie, że każde przykrecanie musi być dobre i właściwe. Dziś jednak Antonina Obalska ma swój „zły dzień”. Na maszynie tworzą się „barany”, a obciążaczki jakos nie kwapia się do pracy. Czeka ją sobie na obciążanie. A przecież, gdyby od czasu do czasu pomogły prządkom, stanowiłoby to wielkie ułatwienie w ich pracy.

Większość brygadzystów uważa, że praca ich zespołów kończy się z chwilą ukończenia obciążania. Natomiast Jan Zborowski tak wychował sobie obciążaczki, że pracują one wzorowo, pomagając prządkom. Po trafił on wytłumaczyć im, że jeśli na maszynie tworzą się tak zwane „barany”, to prządka nie tylko że nie wykona swej bazy, ale produkuje przędzę niskiej jakości. Brygadziści Zborowski uczy swoje obciążaczki właściwego przykrecania. Dla tego też prządki, pracujące w tym zespole, nie mogą się nachwalić Zborowskiego.

Sprawa uświadomienia obciążaczek o odpowiedzialności za wyniki pracy całego zespołu leży jeszcze stale odłogiem. Kierownictwo przedalnię, rada zakładowa, nie pracują nad tym, aby nakłonić obciążaczki i za trudnić je przez pełne 8 godzin pracy, a nie tylko podczas obciążania.

Konkurs na najlepsze przykrecanie przędzy się do podniesienia jakości przędzy w naszych zakładach — stwierdza przewodniczący rady zakładowej, tow. Grabowski. — Obecnie zakład nasz nie otrzymuje prawie żadnych reklamacji z powodu zgrubień, powstałych na skutek złego przykrecania.

Niestety, nie można powiedzieć, aby zakłady w ogóle nie otrzymywały żadnych reklamacji. W ciągu ostatnich trzech miesięcy było ich немало. Andrychów przysłał kawałki tkaniny ze zgrubieniami, powstałymi na skutek niewłaściwego rozstawienia wałków w przedalnię. Zelow na pretensje do skracalni, że wiąże zbyt długie końce osnowy.

Dzierżoniów ubolewa na przewijalność za pokrzyżowane kopki. Reklamują Zakłady im. Pindera, że w przędzy jest wkręcony kurz. Nie brak również reklamacji ze strony inspektoratu kontroli Zakładów im. I Maja. A to w skracalni nastąpiło pomieszczenie numeracji, a to końce za długie, albo porwana przędza, albo też pomieszczone kolory cewek. Skracalnia ma pretensje do przedalnię o niewłaściwe napuszczanie, do wrzecieniarzek o pojedynki itp.

O ile w przedalnię cienkoprdnej usunięto przyczyny braków wymieniając obciążaczki, zgrzeblarek oraz wałki skórkowe, to w średnioprdnej zdają rzucać się jeszcze nadal odcienie i nierówności w przędzy. Na obręczniakach występują zbyt niskie obciążanie.

Wynika z tego, że troska o jakość przędzy w Zakładach im. I Maja skoncentrowała się tylko na sprawie właściwego przykrecania. A przecież tyle innych czynników wchodzi w rachubę, przecież cały proces produkcji przędzy winien być otoczony kontrolą ze strony personelu technicznego i kierownictwa przedalnię.

Jakość przędzy — to sprawa dużej wagi. Gdy przędza jest dobra — wtedy tkacz ma ułatwioną pracę, wtedy wzrasta jakość towaru. Zakłady im. I Maja, które z takim powodzeniem prowadzą kampanie o prawidłowe przykrecanie przędzy, powinny zwrócić i to jak najszybciej uwagę na sprawę jakości produkcji we wszystkich oddziałach. O tym powinna pomyśleć również organizacja partyjna zakładu.

M. SZUMSKA

Każdy tkacz może i powinien wykonać swą bazę

VIII. Dobra organizacja pracy zapewnia wysoką wydajność

Jeszcze w grudniu ubiegłego roku wyrabiałem zaledwie 85—90 proc. planu. Martwiło mnie to, że nie potrafię wykonać swej bazy. Osiągnięcia współtowarzyszki pracy pobudziły mnie jednak do zwiększenia wysiłków.



Tkacz powinien mieć przy każdym krosnie zapas wątku który mu wystarczy na całą zmianę.

Zaczęłam przychodzić do pracy nieco wcześniej. Dokładnie badałam krosna, zwracając szczególną uwagę na to, aby nici nie były poplątane. Przynosiłam również szpulki z wątkiem w takiej ilości, aby wystarczyły mi na całą zmianę i abym nie potrzebował w czasie pracy odebrać od krosien.

Nauczyłam się również usuwać niektóre braki techniczne krosien i nie potrzebuję do każdej drobnej wady — majstra. Wyniki osiągania coraz lepsze. Obecnie uzyskuje 111 proc. wykonania bazy produkcyjnej, a te osiągnięcia zachęcają mnie do dalszej walki o jeszcze wyższe przekroczenie bazy.

Jeden ze starszych tkaczy powiedział mi kiedyś, że „dobry tkacz powinien mieć oczy z przodu i z tyłu”. I to jest prawda. Tkacz powinien wiedzieć, gdy stoi przy jednym krosnie, co dzieje się przy innych. Można przecież przewidzieć, kiedy skończy się wątek i t. p. Ja np. obsługuję sześć krosien. Kiedy na jednym z nich zerwie się osnowa lub zrobi się gniazdo (co wymaga zawsze dłuższej pracy), postępuję tak, że wymieniam najpierw wszystkie osnowki nakładając do nich nowe szpulki, a kiedy krosna już pracują, przystępuję do wiązania nitki, spoglądając od czasu do czasu na sąsiednie krosna, czy wszystko jest w porządku. Kiedy widzę, że wątek „obłata” na jednym krosnie, to jest to dla mnie znak, iż na pozostałych dzieje się to samo. Wtedy znowu wymieniam wszystkie osnowki równocześnie i robię to tak długo, póki nie ukończę wciągania nitki. W ten sposób zorganizowana praca pozwala mi na to, że kiedy na kilka czy kilkanaście minut muszę zatrzymać jedno krosno, pozostałe pracują normalnie.

Nauczyłam się również usuwać niektóre braki techniczne krosien i nie potrzebuję do każdej drobnej wady — majstra. Wyniki osiągania coraz lepsze. Obecnie uzyskuje 111 proc. wykonania bazy produkcyjnej, a te osiągnięcia zachęcają mnie do dalszej walki o jeszcze wyższe przekroczenie bazy.

MIECZYSLAW ZIELIŃSKI
Tkacz z ZPB im. Róży Luksemburg.

IX. Wykonanie baz zależy od kolektywnej pracy całego zespołu

Wypowiedź majstra Wojciechowskiego zawierała wiele cennych i fachowych uwag odnośnie tego, od czego zależy pełne wykonanie baz i planów produkcyjnych. Nie mogę jednak zgodzić się z wysuniętym przez niego twierdzeniem, jakoby sami majstrowie nie mogli rozwiązać sprawy utrzymania w czystości krosien i że zagadnieniem tym powinny się zainteresować centralne zarządy.

Moim zdaniem sprawa ta leży wyłącznie w kompetencji kierownictwa zakładu, a przede wszystkim majstrów.

Jestem zdania, że około 30 proc. tkaczy spośród nie wykonujących baz, pracuje źle wyłącznie z powodu własnego niedbalstwa. Niektórzy z nich np. nie zdają sobie sprawy z tego, że niepunktualne rozpoczęcie pracy, brak kontroli osnowy czy stanu krosien stanowią właśnie zasadnicze powody niewykonania baz.

Powszechnym znowu brakiem, spotykam u młodych tkaczy, jest to, że nie przyswajają oni sobie prawidłowych zasad pracy już w czasie szkolenia. Stąd też i wniosek: szkolenie prowadzić winni tylko najlepsi tkacze, przewodnicy pracy, posiadający nie tylko wiele umiejętności fachowych, ale i pedagogicznych. Trzeba od początku wpajać uczniom zasadę, że każda zmarnowana minuta pracy, nieuwaga czy ślamazarność przy krosnach obniżają poważnie możliwości wykonania bazy.

Pozostałe 70 proc. tkaczy spośród nie wykonujących baz, osiąga niską wydajność z powodu wadliwie przygotowanych osnow i złej pracy krosien oraz braku zainteresowania ich pracą ze strony majstrów. Większość bowiem majstrów ogranicza swe czynności wyłącznie do naprawy krosien, nie zwracając najmniejszej uwagi na podległych im tkaczy, nie wskazując im na usterki w ich pracy, na niepunktualne przychodzenie do zakładów i t. d. A przecież sprawa odpowiedzialnego uświadomienia i stałej mobilizacji całego zespołu i każdego jego członka z osobą odgrywa olbrzymią rolę w wykonywaniu planów produkcyjnych.

Każdy majster powinien wiedzieć, jakie postępy w pracy robią poszczególne tkacze, czy, jak to się mówi, „rosną” w pracy, wskazywać stale na istniejące braki, być kierownikiem, opiekunem i wychowawcą. Wtedy podnosić się będzie stale procent wykonania baz produkcyjnych, a praca odbywać się będzie rytmicznie, bez zrywów pod koniec każdej dekady czy miesiąca, ilość tkaczy nie wykonujących planów ograniczona zostanie do minimum.

Pozostałe 70 proc. tkaczy spośród nie wykonujących baz, osiąga niską wydajność z powodu wadliwie przygotowanych osnow i złej pracy krosien oraz braku zainteresowania ich pracą ze strony majstrów. Większość bowiem majstrów ogranicza swe czynności wyłącznie do naprawy krosien, nie zwracając najmniejszej uwagi na podległych im tkaczy, nie wskazując im na usterki w ich pracy, na niepunktualne przychodzenie do zakładów i t. d. A przecież sprawa odpowiedzialnego uświadomienia i stałej mobilizacji całego zespołu i każdego jego członka z osobą odgrywa olbrzymią rolę w wykonywaniu planów produkcyjnych.

Każdy majster powinien wiedzieć, jakie postępy w pracy robią poszczególne tkacze, czy, jak to się mówi, „rosną” w pracy, wskazywać stale na istniejące braki, być kierownikiem, opiekunem i wychowawcą. Wtedy podnosić się będzie stale procent wykonania baz produkcyjnych, a praca odbywać się będzie rytmicznie, bez zrywów pod koniec każdej dekady czy miesiąca, ilość tkaczy nie wykonujących planów ograniczona zostanie do minimum.

STEFAN NOWAK
dyr. nac. ZPB im. Marchlewskiego.

Do tkaczy i majstrów przemysłu bawełnianego

Zarząd Główny Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Włókienniczego i Centralny Zarząd Przemysłu Bawełnianego, doceniając rozpoczętą na lamach „Głosu Robotniczego” wybitną działalność przodujących tkaczy i majstrów zakładów przemysłu bawełnianego pod hasłem: „Każdy tkacz może i powinien wykonać swą bazę” po porozumieniu się z redakcją „Głosu Robotniczego” postanowił:

1. Podtrzyma i rozwinąć podjętą inicjatywę przez wezwanie wszystkich przodujących tkaczy i majstrów zakładów przemysłu bawełnianego do czynnego udziału w dyskusji oraz zespoły produkcyjne nie wykonujące baz do stosowania opublikowanych w prasie przodujących doświadczeń.
2. Zwolać w CZWARTEK, DNIA 29 MARCA NARADĘ tkaczy i majstrów oraz aktywny przemysł bawełnianego poświęconą upowszechnieniu przodujących doświadczeń w całym przemysle.
3. Wyznaczyć TRZY NAGRODY PO 500 ZŁ po jednej od każdej z podpisanych niżej instytucji, przeznaczoną dla tkaczy i majstrów, wypowiedzi których po zamieszczeniu na lamach „Głosu Robotniczego” znajdują najszerze zastosowanie i uznane zostaną za najlepsze z punktu widzenia upowszechnienia wykonywania baz w przemysle bawełnianym.
4. Komisję, której zostanie powierzona ocena wypowiedzi oraz przyznanie nagród wyłonić na naradzie w dniu 29 bm.

ZARZĄD GŁÓWNY ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW PRZEMYSŁU WŁÓKIENNICZEGO
CENTRALNY ZARZĄD PRZEMYSŁU BAWELNIANEGO I REDAKCJA „GŁOSU ROBOTNICZEGO”

Więcej zainteresowania nową techniką

Przemysł nasz, cała nasza gospodarka, dzięki wielkiej pomocy Związku Radzieckiego, dzięki bardzo poważnym nakładom finansowym państwa i wysiłkowi twórczemu racjonalizatorów i inteligencji technicznej, wzbogaca się coraz bardziej w nowoczesną, przodującą technikę. Przejawia się to w budowie potężnych, nowoczesnych wyposażonych obiektów przemysłowych, w rozwoju nowych dziedzin przemysłu, w zasilaniu starego aparatu wytwórczego nowymi maszynami i urządzeniami, we wprowadzaniu nowych procesów technologicznych, nowych metod pracy, w tysiącach mniejszych lub większych ulepszeń w maszynach i produkcji, itd. itd.

Naciśk, jaki kładzie się na rozwój nowoczesnej techniki wpływa na jej olbrzymie znaczenie dla realizacji Planu 6-letniego, dla wydzwignięcia naszego kraju ze stuletniego zacofania, dla przekształcenia go w kraj przemysłowy o najwyższym stopniu socjalistycznej techniki. Nie ma takiej dziedziny gospodarki narodowej, w której by Plan 6-letni nie przewidywał stosowania i rozszerzenia postępu technicznego.

Postęp techniczny umożliwia bowiem stały wzrost wydajności pracy, przyspiesza procesy produkcyjne, pozwala na polepszenie jakości produkcji i racjonalniejsze zużycie surowców, na zmniejszenie kosztów własnych, ułatwia warunki pracy robotnika, zmniejsza jego wysiłek — stwarza więc nowe możliwości dla wzrostu sił produkcyjnych i narodowego dobrobytu.

Ten potężny oręż nie jest jednak w pełni doceniany przez poważną część naszego aktywnego partyjnego i kierowników gospodarczych w ich codziennej pracy.

Zbyt mała jest jeszcze troska o nowe zdobycze techniczne, o ich wprowadzenie do produkcji, rozwój, szerokie rozpowszechnianie i całkowite wykorzystanie.

„Zagadnienia techniczne — mówił tow. Minc na VI Plenum — nie stoją jeszcze w centrum uwagi, zarówno organizacji partyjnej, jak i administracji gospodarczej. Objawy rutyniarstwa i konserwatyzmu, uporczywego trzymania się starych metod, wciąż jeszcze mają szerokie rozpowszechnienie”.

Tow. Minc podał w swoim referacie wiele przykładów, ilustrujących opieszałość niektórych naszych ogniw gospodarczych i partyjnych w dziedzinie wprowadzania nowej techniki. Sprawa ta znalazła również swój oddźwięk na plenarnych posiedzeniach komitetów wojewódzkich, na których ujawniono szereg wypadków niewłaściwego i szkodliwego stosunku do tego zagadnienia.

Jako przykład można podać choćby fakt niedoceniania tak ważnej dla naszego przemysłu nowej metody pokrywania metalami — tzw. metalizacji natryskowej. Wielkim osiągnięciem było dla nas opanowanie według wzorów radzieckich produkcji przyrządów do metalizacji i wyszkolenie pewnej ilości kadr w tej nowej umiejętności. Tymczasem produkcja napotykała na trudności z powodu krótkowzroczności delegata

PKPG przy Centrali Metali Kolorowych, który, nie zdając sobie sprawy z tego, że metalizacja natryskowa zmniejsza o 90 proc. zużycie brązu, aluminium, ołowiu oraz innych metali, utrudniał wydawanie potrzebnego do produkcji przyrządów brązu z powodu... konieczności oszczędzania metali kolorowych.

Wszystko to świadczy dobitnie o wielkiej aktualności dla nas wypowiadał towarzysza Stalina z 1935 roku. „Aby uruchomić technikę i całkowicie ją wykorzystać, potrzebni są ludzie, którzy opanowali technikę, potrzebne są kadry, zdolne do opanowania i wykorzystania tej techniki według wszelkich prawideł sztuki. Technika bez ludzi, którzy opanowali technikę, jest martwa. Technika, mająca na czeluściach ludzi, którzy opanowali technikę, może i musi doznać cudów”.

U nas jeszcze, niestety, za bardzo liczy się niekiedy na samoczynne działanie nowej techniki, zapominając o odpowiednim przygotowaniu kadr. Zapomina się również często o tym, że wprowadzenie nowej techniki, to poważny odcinek walki klasowej, czy to z przytykami w świądomości, tkwiącymi jeszcze niekiedy u mniej świadomych robotników i pracowników, czy też z bezpośrednimi wpływami wroga klasowego, żerującego na zacofaniu niektórych jednostek.

Brak aktywnego stosunku do nowej techniki, nieznanie jej roli i znaczenia, rodzi również postawę wycofania na „wielką technikę”, (która przecież wymaga wielkich wkładów finansowych i nie prędko można ją wprowadzić) i lekceważenie setek drobniejszych usprawnień i wynalazków robotniczych, które w swojej istocie są jednym z najpotężniejszych elementów postępu technicznego i mogą dać poważne efekty, szybko i nieporównanie mniejszym kosztem.

Trzeba zatem, aby przede wszystkim ci, którzy decydują o pracy zakładu, sami wnikal i opanowywali wszechstronnie zagadnienia techniczne, uczyli się w codziennej pracy do

centa znaczenie ekonomiczne i społeczne nowej techniki, stali się jej propagatorami i świadomymi kierownikami.

Organizacje partyjne, zawodowe i dyrekcje winny interesować się nie tylko tym, co nowego przyjdzie z zewnątrz, ale badać własne możliwości wzbogacenia ogólnego postępu technicznego, przelamywać wszelkie opory w świadomości, pilnie czuwać, aby nowe mechanizmy były obsługiwane nie tylko przez dobrych fachowców, ale, by ci fachowcy byli jednocześnie ludźmi uświadomionymi.

Nasz aktywny partyjny, gospodarczy i związkowy, winien stale mieć w pamięci słowa towarzysza Stalina, wypowiedziane w roku 1931 na I Wszechzwiązkowej Konferencji pracowników przemysłu socjalistycznego: „Zadanie więc polega na tym, abyśmy sami opanowali technikę, sami stali się gospodarzami. Tylko w tym jest gwarancja, że nasze plany zostaną całkowicie wykonane”.

Sprawa to oczywiście niełatwa, lecz najpełniej możliwa do przewyżnienia. Nauka, doświadczenie techniczne, wiedza — wszystko to są rzeczy do zdobycia. Dziś ich nie ma, jutro będą. Rzeczą główną jest tutaj to, by mieć gorące, bolszewickie pragnienie opanowania techniki, opanowania nauki wytwórczości. Przy gorącym pragnieniu można dopiąć wszystkiego, można pokonać wszystko”.

Z. B.

S i e w

drugiego roku Planu 6-letniego

GOTOWE DO AKCJI

SOM-y w pow. kutnowskim z pełną starannością przygotowały się do wiosennej akcji siewnej. Wszystkie maszyny już wyremontowano. Umowy na prace ze spółdzielniami produkcyjnymi i chłopami malorolnymi i średniorolnymi zawarło w 122,5 proc. Na każdy siewnik przypada 23 ha do obsiewu. W ramach pomocy sąsiedzkiej do dyspozycji SOM-ów oddano 706 prywatnych siewników.

PODNIEMIEMY PŁONY

Chłopi ze wsi Balcerów, w gminie Dębowa - Góra, w pow. skierniewickim na zebraniu gromadzkim zobowiązali się przez stosowanie racjonalnej uprawy i nawożenie podnieść wydajność wszystkich zbóż o 1 kwintal z hektara, wzywając do współzawodnictwa na tym odcinku chłopów gromady Feliksów.

8 DNI PRZED TERMINEM

Zalogi Państwowych Gospodarstw Rolnych w Walewicach i w Sobocie w pow. łowickim, doceniając znaczenie terminowego i sprawnego przeprowadzenia siewów wiosennych, zobowiązały się zakończyć je na 8 dni przed wyznaczonym terminem. Niezależnie od tego, robotnicy PGR w Sobocie zobowiązali się pomóc w akcji siewnej spółdzielni produkcyjnej, znajdującej się w tej samej gromadzie.

NIEDOSTATECZNA KONTROLA

Na terenie gmin Lubochna i Czerniewice w pow. rawsko-mazowieckim kontrakcja roślinna przebiega źle, z powodu słabej aktywności członków ZSCh i niedostatecznej kontroli ze strony przydziałów gminnych rad narodowych. Przewodniczący Prezydium GRN w Czerniewicach nie wyciąga konsekwencji w stosunku do pracowników GRN i GS nie wywiązujących się ze swych obowiązków na odcinku kontrakcji.

GRN W SKIERNIEWIE

NIE INTERESUJE SIĘ PRZEBIEGIEM PRZYGOTOWAŃ

Uchwała Prezydium Rządu z dnia 24 stycznia br. zobowiązała przydziały gminnych rad narodowych do kierowania pracami, związanymi z wiosenną akcją siewną. Nie doceniając tego przedsięwzięcia i sekretarz Prezydium GRN w Skierniewicach w pow. skierniewickim, który nie tylko, że nie kieruje tymi pracami, ale w ogóle nie wie, jak przebiega w terenie akcja przygotowania do siewów.

Usprawnić dostawy szpuli

W oddziale przygotowawczym przedziału średnioprzedniej — ZPB im. Stalina — ustawiono obecnie nowe wrzecionarki, które wybitnie wpłynęły na podniesienie produkcji oraz ułatwiają pracę robotnikom. Przedział tych maszyn idzie wprost na wrzecionarki obrabkowane, zamiast na średnie, a następnie na cienkie. Mimo tych ułatwień wydajność produkcji nie jest tak wysoka, jaką można było by osiągnąć. Bowiem do obecnych wrzecionarek potrzebne są specjalne szpule. Początkowo otrzymaliśmy pewną ich ilość, ale do tej pory zdążyły się już one zużyć. Natomiast szpule dostarczane nam z fabryki w Grzmotach na Dolnym Śląsku zostały odesłane, ponieważ wykonane były z mokrego drewna. Po kilkakrotnym ich użyciu wysychały pod wpływem gorąca i okucia z nich spadały. Również następny transport szpuli, w ilości 8 skrzyń, trzeba było zwrócić z tych samych powodów. Wskutek tego maszyny w naszej przedziałni stały codziennie po 3 do 4 godzin.

Zdarza się również, że otrzymujemy szpuli z niedoprzędem maszyn obrabkowych, który trzeba obrządzić nożem. Traci się w ten sposób wiele cennego czasu, a zarazem niszczy się szpuli, po pokrojeniu powodu jace często zrywają niedoprzęd na maszynach.

Zjednoczenie Artykułów i Tkanin Technicznych winno zwrócić baczną uwagę na pracę fabryki w Grzmotach oraz pociągnąć do odpowiedzialności tych, którzy psują surowiec, sporządzając nieodpowiednie szpule. Poza tym nasuwa się pytanie, dlaczego do stawca szpuli dla naszych zakładów nie jest Fabryka Szpulek i Włókna Drzewnych w Łodzi, wykonująca starannie swą produkcję? Przecież koszty transportu byłyby znacznie niższe. Natomiast, o ile nam wiadomo, zamówienie na szpule, wysłane za pośrednictwem Zjednoczenia Artykułów i Tkanin Technicznych, nie zostało do tąd zrealizowane i naszemu oddziałowi grozi postój.

JANINA GRUDOWSKA
ZPB im. Stalina.

Bezmyślne marnotrawstwo skrzyń

Wielokrotnie już poruszana była u nas sprawa skrzyń do zsypania przędzy w oddziale przedziałni, ale niestety, bez skutku. W celu dostarczenia drewnianych skrzyń na trzeci lub czwarte piętro, zrzuca się je w górę do suterenu po kilkunastu stopniach, a stąd widać wędrują one na górę. Po trzykrotnym odbyciu tego rodzaju „podróż”, skrzynie, oczywiście, nie nadają się do użytku. A przecież można by temu zapobiec przez zastosowanie desek do zsuwania skrzyń.

Referent porządkowy, tow. Tadeusz Szymczak, kilkakrotnie zwracał się do wydziału budowlanego o przysłanie murarza, który by wmurował

wałki do desek. Uplynie już dwa tygodnie, a roboty tej nie wykonano. Humacząc się brakiem odpowiedniej ilości murarzy, choć całej roboty jest zaledwie na 3 godziny. Tymczasem kierownictwo przedziałni wysłuchuje codziennie ze strony majstrów skarg i utyskiwań na brak skrzyń, a przedziałni całym godzinami leży i ałaga zabrudzeniu. Rzecz jasna, że skrzynie jest stale za mało, skoro tak bezmyślnie niszczy się je podczas transportu.

Tego rodzaju karygodnym marnotrawstwem winno się wreszcie skutecznie zająć kierownictwo zakładu.

JADWIGA KWAPISZ
ZPB im. Marcinkiewskiego.

Pomysł racjonalizatorski przyczynił się do skrócenia procesu technologicznego

W ZPO im. Wieckowskiego od dłuższego czasu uwidocznił się brak należytej koordynacji między pracą wydziału norm, a wydziałem technologicznym. Wskutek tego bieżąca analiza norm i procesu technologicznego nie stała na odpowiednim poziomie. Ten stan rzeczy usunęła inicjatywa tow. Monata, który wystąpił z wnioskiem przejścia na dwie pozycje w taśmie. Dyskusja na posiedzeniu komisji norm wykazała, że jest to propozycja realna i możliwa do przeprowadzenia; co więcej, wprowadzenie w życie tego wniosku umożliwi wycofanie jednej maszyny z taśmy i skrócenie czasu procesu technologicznego. Za przykładem tow. Monata pójdą

inni przodownicy pracy i w ten sposób zakład nasz przyczyni się do przyspieszenia wykonania poważnych zadań, stojących przed przemysłem odzieżowym w Planie 6-letnim.

M. CHODA
ZPO im. Wieckowskiego

Komedia Szolem Alejchema w Państwowym Teatrze Żydowskim

Tworzący na przełomie XIX i XX wieku wybitny przedstawiciel postępowej literatury żydowskiej Szolem Alejchem był przede wszystkim kim wielkim powieściopisarzem-humorystą. W jego dorobku tworzącym znajdują się jednak również liczne sztuki teatralne, w większości ci swej jednoaktowe. Rok temu Łódzki Teatr Żydowski, kierowany przez Idę Kamińską, dał nam Wieczór Szolem Alejchemowski, na który złożyły się właśnie trzy jednoaktówki tego pisarza: „Jakne-huz”, „Ojciec Haba” i „Ludzie”. Latem ubiegłego roku wystawiona została w tym samym teatrze sceniczna przeróbka powieści Szolem Alejchema „Sender Blank”. Kilka dni temu wreszcie Państwowy Teatr Żydowski wystąpił z premierą komedii „200.000” („Wielka wygrana”).

Napisana na kilka miesięcy przed śmiercią autora, w 1914 r., sztuka Szolem Alejchema „200.000” jest jego najdoskonalszym dziełem scenicznym. W 1921 roku Moskiewski Teatr Kameralny wprowadził ją do swego repertuaru. „200.000” w wykonaniu tego teatru cieszyło się w swoim czasie zasłużonym powodzeniem nie tylko w Związku Radzieckim, ale również poza jego granicami, podczas tournée Moskiewskiego Teatru Kameralnego po Europie.

Swoją wielkość i sławę „200.000” zawdzięcza przede wszystkim temu, że jest sztuką na wskroś ludową, mówiącą o ludzi i pisaną dla ludu. Bohaterem jej jest proletariatski żydowski. Akcja toczy się w środowisku biednych rzemieślników, a nie należy zapominać, że była to zawsze najniższa, najuboższa warstwa społeczna narodu żydowskiego, który ze względu na specyficzne warunki swego życia w Europie nie posiadał klasy robotników fabrycznych czy też rolnych. Swodowsko rzemieślników należy więc uważać za typowe środowisko proletariackie w narodzie

o 10 procent, co w stosunku rocznym przyniesie 6 ton węgla asortymentowego oraz 12 ton miaru na ogólną sumę 976 zł. Wzwalali oni również na dojedzia podobnych zobowiązań swych kolegów ze Spółdzielni Pracy „Szamot”.

Palacze Spółdzielni Pracy „Guma” zobowiązali się zaoszczędzić w ciągu br. 44 tony węgla.

Zaloga kółłowni Spółdzielni Pracy „Oleina”, dzięki oszczędnej gospodarce zaoszczędzi do końca br. 16.800 kg. węgla. Wzywa ona zarząd do współzawodnictwa palaczy Spółdzielni Pracy „Piana”.

W zobowiązaniu Spółdzielni Pracy „Garbarz Łódzki”, czytamy między innymi: — „Podjęliśmy apel palaczy Garbarni Nr 4 w Łodzi, zobowiązujemy się obniżyć dołochczaso we normy zużycia węgla o dalszych 5 procent. Podkreślić należy, iż już w roku ubiegłym przeprowadziliśmy akcję oszczędności węgla, obniżając planowaną zużycie o 5 ton na 1.000 metr. kw. produkcji do 4,53

tony, co przyniosło nam 21 ton węgla oszczędności”.

Palacze kółłowni oddziału II i III Spółdzielni Zakładów Pralni Chemicznej i Farbiarni, ob. ob. Garbarna, Boczkowski, Juszkiewicz i Sobczak postanowili do końca br. zaoszczędzić 100 ton węgla, wartość 5.800 zł. i wzywają do współzawodnictwa międzyzakładowego oddział I Spółdzielni Zakładów Pralni Chemicznej i Farbiarni.

Palacz garbarni i farbiarni Spółdzielni Pracy „Kusnierskiej”, „Kusnierzy”, ob. Władysław Dudzik, przyrzekł zmniejszyć zużycie węgla o 15 procent, zaoszczędzając w ten sposób do końca 1951 roku 30 i pół tony węgla. Oszczędności te uzyskał on przez utrzymywanie najmniejszej dopuszczalnej ilości wody w kotłach, a następnie przez równomierne rozkładanie węgla na cały ruszt, jak też przez regulowanie zasady dymowej w zależności od stanu palenisk.

J. G.

Europejska Konferencja Robotnicza w Berlinie



Na zdjęciu: (1) prezydium Konferencji, (2) delegat polski tow. Woźniak, górnik z kopalni „Maurice Thorez” w Walbrzychu i (3) tow. Rak, przodownik pracy z PGR w pow. grójeckim. W owalu — sekretarz generalny Światowej Federacji Związków Zawodowych, tow. Louis Sillant.

EDWARD MARTUSZEWSKI

Zażalenia i skargi

przyjmuje Bank Rolny w Kutnie

Oddział Powiatowego Banku Rolnego w Kutnie ustalił jako dzień przyjmowania odwołań i zażeń obywateli — piątek każdego tygodnia w godzinach od 10 do 16, w lokalu przy ul. Kilińskiego 3. Jeśli dzień ten będzie dniem wolnym od pracy — przyjęcia przesunięte zostaną na najbliższy dzień powszedni.

Nowowyzbrana rada zakładowa w „Borucie” rozpoczęła pracę

W „Borucie” odbyły się wybory do nowej rady zakładowej. Poprzednia rada zakładowa zle wywiązała się ze swoich obowiązków, toteż została rozwiązana, a miejsce jej przejściowo zajęła rada komisaryczna. Obecnie do pracy stanęła nowowyzbrana rada zakładowa.

Wkład młodzieży Żychlina w walkę o pokój i Plan 6-letni

Młodzież Żychlina, dając wyraz pełnej solidarności z hasłem narodowego frontu walki o pokój i Plan 6-letni, postanowiła uczcić czynnem Świątym Tydzień Młodzieży Demokratycznej.

ZMP-owcy zatrudnieni w fabryce im. W. Piecka zobowiązali się do dnia 22 lipca r. przeprowadzić niwelację i meliorację terenu fabrycznego, przeznaczoną pod budowę magazynów. Podjęto również ponad plan szereg prac technicznych.

Brygada ob. Kaczorowskiego podniosła oszczędność zużycia materiałów o 8 tys. zł, a brygada ob. Zgierskiego — o 5 tys. Brygada ob. Dobrzyckiego podjęła również szereg zobowiązań, które dają poważne oszczędności. Została ona przekazana zarządowi koła fabrycznego ZMP na kupno sztanaru.

Stuszar narzędziowy, ob. Stasiak, podniósł wydajność pracy ze 100 na 105 proc. normy, ob. Staszewski ze 135 na 140 proc., zaś tokarz, ob. Jakubczyk oraz technicy Przybysz i Piekarski wykonywaną dotychczas normę podwyższają do 110 na 115 proc. Dalsze zobowiązania przekroczenia wykonywanej normy podjęli ob. ob. Pilecki, Gołębowski, Chojnacki i Królkowski.

Młodzież ZMP zorganizowana w kole przy Liceum Elektromechanicznym podjęła się założenia chodnika z płyt betonowych przy

Zaprawianie ziarna siewnego

podnosi jakość i ilość zbiorów

Uchwała Rady Ministrów z dnia 24. I. 51 r. zobowiązuje rolników do zaprawiania ziarna siewnego pszenicy i jęczmienia. Dla uprzywilejowania wykonania powziętych uchwał zorganizowano sieć punktów zaprawiania. Na punkcie zaprawiania znajduje się aparat do zaprawiania ziarna, pomoc fachowa w jego obsłudze, jak również jest możliwość nabycia potrzebnej ilości zaprawy. Punkt zaprawiania znajduje się zazwyczaj w magazynie zbożowym gminnej spółdzielni, gospodarstwie Szkoły Rolniczej, resztówce Samopomocy Chłopskiej.

Oprócz punktów zaprawiania rolnicy mają możliwość zaprawiania ziarna siewnego w PGR-ach. Gromady dalej położone od punktów zaprawiania mogą otrzymać zaprawiarkę na czas niezbędny do zaprawiania całej ilości ziarna siewnego. W sprawie wypożyczenia zaprawiarki decyduje Prezydium Gminnej Rady Narodowej.

Na ogół zaprawiarki są o napędzie ręcznym, proste w budowie i obsłudze. Nie brak jednak aparatów o napędzie motorowym, połączonym z równoczesnym oczyszczaniem ziarna.

Istnienie punktu zaprawiania nie rozwiązuje zagadnienia. Niezbędne są jeszcze zaprawy, które można nabyć w gminnej spółdzielni. Dotychczasowy przebieg sprzedaży nie rokuję nadziei, że uchwała rządu o zaprawianiu ziarna siewnego będzie właściwie realizowana. Składają się na to różne czynniki, najważniejszym z nich jest opanowanie rolników, którzy nie doceniają potrzeby wcześniejszego przygotowania ziarna do siewów wiosennych.

Nie zdają sobie sprawy, że ziarno siewne może być zaprawiane na kilka tygodni wcześniej. Nie wszyscy rolnicy rozumieją korzyści płynące z zaprawiania nasion siewnych. Innych odstrasza znów środek chemiczny o właściwościach trujących, jakim jest zaprawa, a jeszcze inni powątpiewają w skuteczność zabiegu. W związku z tym wskazane byłoby przeprowadzenie akcji popularyzującej to zagadnienie.

Znaczenie zaprawy jest znane dla tych, którzy ją stosowali i ci nigdy nie zaniedbują użycia jej w terminie. Zaprawa niszczy bowiem zarodniki grzybów, powodujących schorzenia roślin, a oprócz tego chroni młodą roślinkę w początkowych stadiach rozwoju przed infekcją organizmów chorobotwórczych, znajdujących się w ziemi.

Wielu mieszkańców gromady Lipiny, pow. brzezińskiego, zadaje sobie pytanie, po co wybudowano fundamenty mającej tam powstać szkoły, skoro na tym zaprzestano budowy. Dowcipniejsi proponują nawet, by wystające na metr ponad dachem i urządzić tam piwnicę. Co prawda piwnice nie bardzo nadają się na pomieszczenie dla szkoły, ale i obecne pomieszczenie sprawia kłopot, jest bowiem tak zniszczone, że trzeba przeprowadzić tam stałe remonty, co pochłania mnóstwo pieniędzy. A gdyby te pieniądze i pracę zużyto na dokończenie nowego budynku szkolnego, to ko wie — może by dzieci otrzymały wreszcie upragniony własny budynek szkolny.

Trzeba bowiem wiedzieć, że obecny zniszczony budynek — odziedziczony po remizie strażackiej nie wiele rokuję nadziei, że długo wytrzyma.

W lipcu 1948 roku powstał z inicjatywy gminy projekt wybudowania nowej szkoły. Finansowanie budowy nie przedstawiało dużych trudności, bo nadwyżki z roku budżetowego gminy i dobrowolne składki społeczeństwa w Lipinach, w zupełności wystarczyłyby na ten cel.

Przyspieszyć budowę szkoły w Lipinach

Projekt został zatwierdzony i w 1949 roku rozpoczęto prace przy budowie. Podjęła się jej Spółdzielnia Budownictwa Wiejskiego w Łodzi. Nadzór nad robotą od strony finansowej i odebranie jej, miał wówczas Referat Budowlany przy byłym Starostwie Powiatowym w Brzezinach. Niestety, po trzech miesiącach Spółdzielnia Budownictwa Wiejskiego przerwała roboty z powodów niewyjaśnionych dotąd bliżej. Zakupiona i nieużyta cegła pozostaje pod opieką Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”, która nie wie, co z nią począć.

Otwarcie czytelnicy w szkole TPD w Zgierz

Przy szkole TPD Nr. 1 i 2, przy ulicy Buczka Nr. 2 w Zgierzu, została otwarta biblioteka połączona z czytelniami. W otwarciu tej placówki oświatowej udział brali przedstawiciele partii, organizacji ma sowych oraz miejscowego społeczeństwa. Przemówienie, wyupukające znaczenie biblioteki dla uczącej się młodzieży Zgierza, wygłosił przewodniczący TPD.

Nowo otwarta biblioteka liczy 1.600 książek, przeważnie treści naukowej. W czytelnicy rozmieszczono 30 stołów. Młodzież szkolna ma tu możliwość korzystania zarówno z książek, jak i czasopism.

Biblioteka czynna jest w godzinach od 13 do 18.

Przed sezonem hodowli jedwabników

Kokony — cennym surowcem dla przemysłu

Hodowla jedwabników jest sezonowym i dodatkowym zajęciem. Prowadzi się ją raz do roku przez 1 miesiąc (do 6 tygodni). Przypada u nas na koniec maja, czerwiec. Jest to zajęcie stosunkowo łatwe, nieuciążliwe — wymaga tylko pewnej staranności.

Prowadzenie hodowli jedwabników dostępne jest dla każdego, kto ma do dyspozycji drzewa, krzewy lub żywy potwór morwowy, ponieważ liście morwy służą za pokarm dla gąsienic jedwabnika. Każdy więc może prowadzić hodowlę jedwabników, czego dowodem jest fakt, że hodowcy nasi rekrutują się z ludzi różnych zawodów i stanów.

CENTRALA ODZIEŻOWA

przyjmuje zamówienia od urzędów i instytucji

Urzędy i instytucje winny dokonać zgłoszenia zamówień na artykuły odzieżowe na IV kwartał 1951 roku w ramach złożonych do swych władz nadzórnych zapotrzebowań, ujętych w planach zaopatrzenia na 1951 r.

Wielu mieszkańców gromady Lipiny, pow. brzezińskiego, zadaje sobie pytanie, po co wybudowano fundamenty mającej tam powstać szkoły, skoro na tym zaprzestano budowy. Dowcipniejsi proponują nawet, by wystające na metr ponad dachem i urządzić tam piwnicę. Co prawda piwnice nie bardzo nadają się na pomieszczenie dla szkoły, ale i obecne pomieszczenie sprawia kłopot, jest bowiem tak zniszczone, że trzeba przeprowadzić tam stałe remonty, co pochłania mnóstwo pieniędzy. A gdyby te pieniądze i pracę zużyto na dokończenie nowego budynku szkolnego, to ko wie — może by dzieci otrzymały wreszcie upragniony własny budynek szkolny.

Przyspieszyć budowę szkoły w Lipinach

Projekt został zatwierdzony i w 1949 roku rozpoczęto prace przy budowie. Podjęła się jej Spółdzielnia Budownictwa Wiejskiego w Łodzi. Nadzór nad robotą od strony finansowej i odebranie jej, miał wówczas Referat Budowlany przy byłym Starostwie Powiatowym w Brzezinach. Niestety, po trzech miesiącach Spółdzielnia Budownictwa Wiejskiego przerwała roboty z powodów niewyjaśnionych dotąd bliżej. Zakupiona i nieużyta cegła pozostaje pod opieką Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”, która nie wie, co z nią począć.

Otwarcie czytelnicy w szkole TPD w Zgierz

Przy szkole TPD Nr. 1 i 2, przy ulicy Buczka Nr. 2 w Zgierzu, została otwarta biblioteka połączona z czytelniami. W otwarciu tej placówki oświatowej udział brali przedstawiciele partii, organizacji ma sowych oraz miejscowego społeczeństwa. Przemówienie, wyupukające znaczenie biblioteki dla uczącej się młodzieży Zgierza, wygłosił przewodniczący TPD.

Nowo otwarta biblioteka liczy 1.600 książek, przeważnie treści naukowej. W czytelnicy rozmieszczono 30 stołów. Młodzież szkolna ma tu możliwość korzystania zarówno z książek, jak i czasopism.

Biblioteka czynna jest w godzinach od 13 do 18.

Przed sezonem hodowli jedwabników

Kokony — cennym surowcem dla przemysłu

Hodowla jedwabników jest sezonowym i dodatkowym zajęciem. Prowadzi się ją raz do roku przez 1 miesiąc (do 6 tygodni). Przypada u nas na koniec maja, czerwiec. Jest to zajęcie stosunkowo łatwe, nieuciążliwe — wymaga tylko pewnej staranności.

Prowadzenie hodowli jedwabników dostępne jest dla każdego, kto ma do dyspozycji drzewa, krzewy lub żywy potwór morwowy, ponieważ liście morwy służą za pokarm dla gąsienic jedwabnika. Każdy więc może prowadzić hodowlę jedwabników, czego dowodem jest fakt, że hodowcy nasi rekrutują się z ludzi różnych zawodów i stanów.

CENTRALA ODZIEŻOWA

przyjmuje zamówienia od urzędów i instytucji

Urzędy i instytucje winny dokonać zgłoszenia zamówień na artykuły odzieżowe na IV kwartał 1951 roku w ramach złożonych do swych władz nadzórnych zapotrzebowań, ujętych w planach zaopatrzenia na 1951 r.

Zamówienia należy sporządzać w 2 egzemplarzach z określeniem asortymentu, wielkości i rodzaju, podając jednocześnie, jakiej jednostce nadzórnej przedsiębiorstwo zamawiające podlega (Centralny Zarząd, Zjednoczenie, Ministerstwo) i zgłosić do Biura Wojewódzkiego C. O. w Łodzi, ul. Piotrkowska nr 52, w terminie do dnia 10.IV. 1951 r.

Zamówienia zgłaszane po tym terminie traktowane będą jako zamówienia doraźne i Centrala Odzieżowa nie bierze odpowiedzialności za możliwość ich realizacji.

S. Skorniakow

Sladem naszych wystąpień

W Jankowicach będzie przystanek autobusowy

W gaźnicy naszej ukazała się notatka pt. „Brak przystanku autobusowego”, w której wskazano na trudności, jakie mają mieszkańcy Jankowic, którzy, aby móc korzystać z autobusu, muszą udawać się do odległego przystanku. W Jankowicach, mimo dość dużej frekwencji podróży, przystanku nie zainstalowano. W związku z tym PKS stwierdza co następuje:

„W grudniu ubiegłego roku na konferencji w sprawie rozkładu jazdy na 81 zaproszonych delegatów z poszczególnych rad narodowych przybyło tylko 26 i to mało obeznanym z potrzebami komunikacyjnymi rejonu, który ich na konferencji skierował.

Poprawił się stan sanitarny Wielunia

Jak podawaliśmy w swoim czasie stan sanitarny Wielunia pozostawał wiele do życzenia. W notatce zwrócono uwagę na niedopuszczalną praktykę Szpitala Powiatowego, który nieczystości wyrzucał do niezabezpieczonego dołu. W wyniku naszego wystąpienia Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Wieluniu podjęło energiczne kroki w celu doprowadzenia stanu sanitarnego Wielunia do porządku. Szpital Powiatowy w Wieluniu otrzymał zarządzenie w tej sprawie, co w konsekwencji przyczyniło się do pouczenia służby szpitalnej, ażeby wszelkie odpadki i zużyty materiał opatrunkowy były spalane w specjalnie urządzonym piecu.

Przyspieszyć budowę szkoły w Lipinach

Projekt został zatwierdzony i w 1949 roku rozpoczęto prace przy budowie. Podjęła się jej Spółdzielnia Budownictwa Wiejskiego w Łodzi. Nadzór nad robotą od strony finansowej i odebranie jej, miał wówczas Referat Budowlany przy byłym Starostwie Powiatowym w Brzezinach. Niestety, po trzech miesiącach Spółdzielnia Budownictwa Wiejskiego przerwała roboty z powodów niewyjaśnionych dotąd bliżej. Zakupiona i nieużyta cegła pozostaje pod opieką Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”, która nie wie, co z nią począć.

Otwarcie czytelnicy w szkole TPD w Zgierz

Przy szkole TPD Nr. 1 i 2, przy ulicy Buczka Nr. 2 w Zgierzu, została otwarta biblioteka połączona z czytelniami. W otwarciu tej placówki oświatowej udział brali przedstawiciele partii, organizacji ma sowych oraz miejscowego społeczeństwa. Przemówienie, wyupukające znaczenie biblioteki dla uczącej się młodzieży Zgierza, wygłosił przewodniczący TPD.

Nowo otwarta biblioteka liczy 1.600 książek, przeważnie treści naukowej. W czytelnicy rozmieszczono 30 stołów. Młodzież szkolna ma tu możliwość korzystania zarówno z książek, jak i czasopism.

Biblioteka czynna jest w godzinach od 13 do 18.

Przed sezonem hodowli jedwabników

Kokony — cennym surowcem dla przemysłu

Hodowla jedwabników jest sezonowym i dodatkowym zajęciem. Prowadzi się ją raz do roku przez 1 miesiąc (do 6 tygodni). Przypada u nas na koniec maja, czerwiec. Jest to zajęcie stosunkowo łatwe, nieuciążliwe — wymaga tylko pewnej staranności.

Prowadzenie hodowli jedwabników dostępne jest dla każdego, kto ma do dyspozycji drzewa, krzewy lub żywy potwór morwowy, ponieważ liście morwy służą za pokarm dla gąsienic jedwabnika. Każdy więc może prowadzić hodowlę jedwabników, czego dowodem jest fakt, że hodowcy nasi rekrutują się z ludzi różnych zawodów i stanów.

CENTRALA ODZIEŻOWA

przyjmuje zamówienia od urzędów i instytucji

Urzędy i instytucje winny dokonać zgłoszenia zamówień na artykuły odzieżowe na IV kwartał 1951 roku w ramach złożonych do swych władz nadzórnych zapotrzebowań, ujętych w planach zaopatrzenia na 1951 r.

Zamówienia należy sporządzać w 2 egzemplarzach z określeniem asortymentu, wielkości i rodzaju, podając jednocześnie, jakiej jednostce nadzórnej przedsiębiorstwo zamawiające podlega (Centralny Zarząd, Zjednoczenie, Ministerstwo) i zgłosić do Biura Wojewódzkiego C. O. w Łodzi, ul. Piotrkowska nr 52, w terminie do dnia 10.IV. 1951 r.

Zamówienia zgłaszane po tym terminie traktowane będą jako zamówienia doraźne i Centrala Odzieżowa nie bierze odpowiedzialności za możliwość ich realizacji.

S. Skorniakow

Jak pracuje Dom Kultury Rolniczej w kołchozie „Bojownik”

Dom Kultury Rolniczej w kołchozie „Bojownik” mieści się w obszernej sali, wyposażonej w światło elektryczne i centralne ogrzewanie. Na ścianach — portrety, zdjęcia, wykresy, okazy roślin uprawnych; na półkach — próbki gleby, w szklanych stojakach — różne odmiany nasion, nawozów mineralnych oraz chemikaliów do walki z chorobami i szkodnikami roślin.

Tu odbywają się zajęcia kursów agro- i zootechnicznych dla kolchoźników.

Jakkolwiek zajęcia w lokalu Domu Kultury mają wielkie znaczenie, jednak rzeczą najważniejszą są pola, działki doświadczalne. One to stanowią prawdziwą bazę Domu Kultury Rolniczej.

Na ścianach wywieszony jest plan pracy. Plan ten obejmuje 7 działów: pomoc dla kolchozu, prace doświadczalne, obserwacje i wnioski, zajęcia agrotechniczne, prace w zakresie hodowli i selekcji nasion, popularyzacja doświadczeń przedodrodników, prace różne. Każdy dział obejmuje 5 — 10 tematów.

Tak np. pierwszy przewiduje następujące tematy: pomoc kolchozowi i brygadom w opracowywaniu planów produkcyjnych, systematyczna kontrola stanu materiału nasiennego, udział w przygotowywaniu nasion do siewu, kontrola jakości prac polnych, walka ze szkodnikami i chorobami roślin w sadownictwie, warzywnictwie i rolnictwie, opanowanie agrotechniki uprawy arbużów.

Jak widzimy — nader obszerny plan. Ale nawet i do tego planu życie wnosiło dalsze uzupełnienia.

W kwietniu 1950 roku nastąpiło scalenie kolchozu „Bojownik” z kilkoma mniejszymi. Ileż wykonano w związku z tym nieprzewidzianej w planie pracy! Należało opracować nowy podział gruntów, nowe płodozmięty, skontrolować system nawożenia, zbadać rodzaje gleby przyłączonych gruntów, sporządzić nowy plan agronomiczny. We wszystkich tych pracach brał wydatny udział kolchozowy Dom Kultury Rolniczej.

Szerzej rozwinęły się również prace doświadczalne. Projektowano przeprowadzenie sześciu zasadniczych doświadczeń, życie jednak zmusiło do podwojenia tej ilości.

Wielu mieszkańców gromady Lipiny, pow. brzezińskiego, zadaje sobie pytanie, po co wybudowano fundamenty mającej tam powstać szkoły, skoro na tym zaprzestano budowy. Dowcipniejsi proponują nawet, by wystające na metr ponad dachem i urządzić tam piwnicę. Co prawda piwnice nie bardzo nadają się na pomieszczenie dla szkoły, ale i obecne pomieszczenie sprawia kłopot, jest bowiem tak zniszczone, że trzeba przeprowadzić tam stałe remonty, co pochłania mnóstwo pieniędzy. A gdyby te pieniądze i pracę zużyto na dokończenie nowego budynku szkolnego, to ko wie — może by dzieci otrzymały wreszcie upragniony własny budynek szkolny.

Przyspieszyć budowę szkoły w Lipinach

Projekt został zatwierdzony i w 1949 roku rozpoczęto prace przy budowie. Podjęła się jej Spółdzielnia Budownictwa Wiejskiego w Łodzi. Nadzór nad robotą od strony finansowej i odebranie jej, miał wówczas Referat Budowlany przy byłym Starostwie Powiatowym w Brzezinach. Niestety, po trzech miesiącach Spółdzielnia Budownictwa Wiejskiego przerwała roboty z powodów niewyjaśnionych dotąd bliżej. Zakupiona i nieużyta cegła pozostaje pod opieką Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”, która nie wie, co z nią począć.

Otwarcie czytelnicy w szkole TPD w Zgierz

Przy szkole TPD Nr. 1 i 2, przy ulicy Buczka Nr. 2 w Zgierzu, została otwarta biblioteka połączona z czytelniami. W otwarciu tej placówki oświatowej udział brali przedstawiciele partii, organizacji ma sowych oraz miejscowego społeczeństwa. Przemówienie, wyupukające znaczenie biblioteki dla uczącej się młodzieży Zgierza, wygłosił przewodniczący TPD.

Nowo otwarta biblioteka liczy 1.600 książek, przeważnie treści naukowej. W czytelnicy rozmieszczono 30 stołów. Młodzież szkolna ma tu możliwość korzystania zarówno z książek, jak i czasopism.

Biblioteka czynna jest w godzinach od 13 do 18.



Program na czwartek, 29 marca br.

11.50 „Głos mają kobiety”, 12.04 Dziennik, 12.15 Przerwa, 13.30 Muzyka taneczna, 13.50 F. Smetana „Marzenia”, 14.15 „Jezus” — opow. A. Kedrosa, 14.30 Melodie ope retkowe, 15.00 L. Janacek — mrawskie pieśni ludowe, 15.30 Aud. dla świetlicy dziecięcej, 15.50 Zagadka muzyczna, 16.00 Aud. TPRP, 16.15 Muzyka, 16.30 „Miedzynarodowy Tydzień Młodzieży”, 16.50 Aktualności łódzkie, 17.00 Wiadomości populadnoludowe, 17.05 „Odpowiedź fali 49”, 17.15 Muzyka kameralna, 17.45 Poradnik językowy, 18.00 „Od naszych korespondentów”, 18.10 Muzyka rozrywkowa, 18.45 „Mówimy o sporcie”, 19.00 „Wszechnica Radiowa”, 19.20 Muzyka ludowa, 19.40 Lejka języka rosyjskiego, 20.00 Dziennik, 20.30 Koncert, 21.30 Muzyka i aktualności, 22.00 „Bałka o muzyce”, 22.20 Koncert rozrywkowy, 23.00 Ostatnie wiadomości.

OGŁOSZENIA DROBNE

ZGUBIONO legitymację, zw. zaw., 2 tramwajowa, przez Prez. Woj. RN w Łodzi na nazwisko Sławek Wanda Nr. 3441. 6107

ZGUBIONO legitymację, zw. Zaw. Prac. Spółdz. Wilczyński Szczerzak Otylia. 6106

ZGUBIONO legitymację, zw. Zaw. Metalowców w Żychlinie Nr. 223807 na nazwisko Dudka Józef, Bedno, 17

ZGUBIONO legitymację, zw. zaw., 2 tramwajowa, zw. zaw. Strycharz Daria. 6098

ZGUBIONO legitymację, zw. zaw. na nazwisko Lucka Maria. 6097

ZGUBIONO legitymację, zw. zaw. na nazwisko Juskiewicz Jan, 6099

ZGUBIONO legitymację, zw. zaw. na nazwisko Giełazyn Władysław, 6094



Co pisała prasa łódzka w dniu 29 marca 1931 r.

WSZYSTKIE FABRYKI W BIAŁYMSTOKU UNIERUCHOMIONE

„W związku ze spadkiem zamówień i ogólną dekonstrukcją — pisać „Głos Poranny” — cały przemysł włókienniczy Białegostoku po stanął unieruchomiony wszystkie swe fabryki. Liczba robotników, pozostających w związku z tą katastrofalną decyzją bez pracy wynosi 20 tysięcy osób”.

FABRYKANT — BANDYTA

Gazety podają sprawozdania z procesu berlińskiego fabrykanta Tetznera, który dla zdobycia asykuracji spał w swym samochodzie zebrała, przechodzącego zsoza — a następnie ukrył się.

Zona Tetznera — wystąpiła w mie dzwiazasie do władz sądowych, do magając się wypłaty wielkiej sumy ubezpieczeniowej za „zmarłego męża”.

WŁÓKIENIARZE NA BRUK!

W ciągu dwóch pierwszych miesięcy roku 1931 zredukowano w fa-

brakach łódzkich 19.407 robotników przemysłu włókienniczego.

W tym samym czasie na terenie Łodzi zredukowano 2.542 robotników innych gałęzi przemysłowych oraz 2.012 pracowników umysłowych.

Poza tym 32.415 osób pracowało na terenie Łodzi tylko po dwa dni w tygodniu.

PODWYZKA CENY CHLEBA

Na skutek starań piekarzy łódzkich cena chleba żytniego podwyższona została z dniem wczorajszym o 15 procent. Cena bułek podwyższona została o 10 gr. na 1 kg.

Z NĘDZY

W mieszkaniu przy ul. Wiatrakowej 3 w Zgierzcu popełniła samobójstwo 20-letnia Władysława Chrząstka.

Feliks Stuczynski, zamieszkały w Łodzi przy ul. Słowiańskiej 25 wyskoczył z okna trzeciego piętra na bruk. Przy samobójcy wystawiono posterunek policyjny.

Zyski kapitalistyczne a polityka wojenna

Prasa kapitalistyczna zwykła dowodzić, że system spółek akcyjnych, pozwalający rzekomo każdemu nabyć akcje, umożliwia też każdemu udział w zyskach i zarządzie przedsiębiorstw. To wyuzdane kłamstwo najlepiej obalają dane o stanie posiadania akcji w społeczeństwie amerykańskim.

Akcje dzielą się na zwykłe i preferencyjne i tylko te ostatnie uprawniają do głosu na zebraniu akcjonariuszy, a więc m. in. do decydowania o dywidendzie, jaka ma być wypłacona na każdą akcję zwykłą. Otóż na giełdach USA akcji preferencyjnych nie sprzedaje się już od wielu lat. Leżą one w safes'ach banków i gwarantują stan posiadania grupy czterystu dyktatorów życia gospodarczego Ameryki. Zmiana safes'u następuje tylko w wyniku tajnych handlowi i przetargów w ramach tejże grupy. O tym więc, aby szersze rzesze uczestniczyły w zarządzie przedsiębiorstw, w ogóle nie ma mowy.

Ale może, jak krzyczy prasa amerykańska, uczestniczą one przynajmniej w zyskach? Oto odpowiedź na podstawie oficjalnych danych Departamentu Handlu USA i Federal Reserve Board.

92 proc. rodzin amerykańskich nie posiada w ogóle żadnych akcji, 3 rodziny — Dupontów, Mellonów i Rockefellerów — posiadają akcje

wartości nominalnej 1,4 mld. dol. Następnich 2.000 rodzin (0,008 proc. ludności) posiada 25 proc. wszystkich akcji. Dalszych 15.000 rodzin posiada 50 proc. wszystkich akcji. 1.000 największych akcjonariuszy otrzymuje 10,4 proc. wszystkich dywidend, a następnych 60.000 — 50 proc. A dywidendy te są bardzo po- kątne i rosną wprost proporcjonal-

nie do zaostrzenia wojennego kursu w USA. Dywidendy przemysłowe wypłacone w 1950 r. były o 22 proc. wyższe niż w 1949 r. Nie uwzględniają one nie podlegających opodatkowaniu odpisów na amortyzację, b. pokazanych a dokonywanych w wysokości kilkakrotnie wyższej niż faktyczny koszt amortyzacyjny. Z łącznej sumy czystego zysku 22,4 mld. dol. 13 mld. zatrzymane na cele rozbudowy produkcji zbrojeniowej. Tak np. US-Steel Corp. przewiduje w br. wydatkowanie na ten cel 678 mld. dolarów.

niósł 31,8 proc. Tymczasem w okresie od 1939 do 1949 r. zyski te wzrosły z 5 mld. do 17 mld. tj. o 240 proc. Przeciętny wzrost roczny równy był więc ok. 12 proc. Trumanowska „mobilizacja narodowa” przyniosła więc monopolom trzykrotne podniesienie tempa wzrostu zysków. A oto niektóre przykłady: w przemyśle stalowym zyski w r. ub. w- kazuje wzrost zysków o 63 proc. itd.

Są to, jak widać, zyski bardzo wysokie. Niemniej jednak wielkie trąsty pamiętają, że ich łączny czysty zysk w 1944 r. przekroczył 53 mld. dol., a więc był ponad dwa razy wyższy, niż w roku 1950. Pokój jest przeto rzeczą szkodliwą — trzeba szykować wojnę.

„Zbrojenia — pisał przewidujący jeszcze w marcu 1947 r. „Journal of Commerce” — będą miały na celu utrzymanie zysków monopolu na aktualnym poziomie, lub nawet ich podniesienie”. W marcu 1947 r. Truman na dobre zaczął „rozkręcać” zimną wojnę. W 1950 r. zimna wojna monopolistom już nie wystarczała. Przeszli do otwartej agresji — jako przygotowania do wielkiej wojny, której celem byłoby panowanie nad światem.

Sekretarz finansowy głównego koncernu Rockefellerera, Standard Oil of New Jersey, Leo D. Welch, oświadczył jeszcze w 1946 r. „My, Amerykanie, jesteśmy największymi producentami, największym źródłem kapitału i decydującym czynnikiem w gospodarce światowej. Musimy narzucić choćby siłą tempo rozwoju i przejąć w tym trudzie, który nosi nazwę świata, rolę i odpowiedzialność głównego akcjonariusza”.

Przewidując temu oto trustowi śmierci i jego głównemu akcjonariuszowi toczy się walka narodów o pokój i niezawisłość narodową.

K. WOLACKI



Wszelki przejaw niezadowolonia ludzi pracy z panujących w kraju dolara stonkówek jest brutalnie tłony przez stojącą na usługach milionerów policję

nie do zaostrzenia wojennego kursu w USA.

Dywidendy przemysłowe wypłacone w 1950 r. były o 22 proc. wyższe niż w 1949 r. Nie uwzględniają one nie podlegających opodatkowaniu odpisów na amortyzację, b. pokazanych a dokonywanych w wysokości kilkakrotnie wyższej niż faktyczny koszt amortyzacyjny. Z łącznej sumy czystego zysku 22,4 mld. dol. 13 mld. zatrzymane na cele rozbudowy produkcji zbrojeniowej. Tak np. US-Steel Corp. przewiduje w br. wydatkowanie na ten cel 678 mld. dolarów.

Wzrost zysków — z 17 w r. 1949 do 22,4 mld. dol. w roku 1950 wy-

porównaniu z r. 1949 wzrosły o 38 proc., w przemyśle lotniczym — o 70 proc., w przemyśle elektrotechnicznym — o 28 proc., w przemyśle naftowym Socony Vacuum np. wy-

Na półce z książkami

„Poławiacze krabów”

Japońska literatura rewolucyjna wyrosła w podziemiu, do którego zepchnął ją faszyzm. Jednym z jej twórców był Tadziki Kobajasi, członek Japońskiej Partii Komunistycznej, nieustraszonego bojownika i utalentowanego pisarza. W walce oddał życie; aresztowany w 1933 roku, zginął bohaterską śmiercią w faszystowskim więzieniu.

Dziś, gdy imperializm amerykański odradza faszyzm japoński, gdy w bezpośrednim sąsiedztwie Japonii — w Korei — agresja imperialistów rozpalila pożogę wojenną, złażająca pokoiowi świata, dzieła Tadziki Kobajasi, ukazujące nieprzejednaną postawę japońskiego proletariatu wobec faszyzmu, posiadają szczególną wymowę.

Porywająca opowieść Tadziki Kobajasi „Poławiacze krabów” w wydana w ramach popularnej biblioteki „Czytelnika”, stanowi cenną pozycję naszego rynku wydawniczego. Bohaterami jej są rybacy i marynarze — robotnicy ry- wającej fabryki konserw, należącej do jednego z japońskich koncernów.

Życie, jakie zmuszeni są spędzić na statku, stanowi wstrząsający obraz kapitalistycznego wyższości. Straszliwe warunki higieniczne, terror i głód — wszystkie te tak do- brze nam znane atrybuty imperiali-

zmu, wyciskają piętno na losach bohaterów książki. Dla przedstawicieli koncernu ludzie, życie ludzkie ma niewielką wartość. Gdy telegraf przynosi na statek deszcz SOS, jaką nadaje jatek rybacki statek, walczący nieopodal z burzą, dowódz two pozostawia go własnemu losowi. Calkowicie lekceważąc życia załogi, pracą ponad siły, niewolnic- kie traktowanie robotników rodzą wśród załogi bunt.

Narastanie tego buntu stanowi istotną treść książki. Na początku występuje tylko zrezygnowana, nieświadoma swojej siły — masa. W miarę rozwoju wypadków rodzi się świadomość — wysuwają się przywódcy, wokół których łączy się i organizują robotnicy. Do buntu, podjętego przez rybaków, przyłączają się palacze i marynarze. Jedność daje im poczucie siły, które mimo chwilowej kłeski pozostaje ich, trwa ła zdołać. „Najważniejsze, to zespolić wszystkie siły — mówi na ostatniej karcie książki jeden z rybaków. — Teraz już wiemy, czego można dokonać wspólnymi siłami”.

Książka Tadziki Kobajasi jest bogata w treść i porywająca w formie. Połączona się, stronica po stronicy, dramatyczność akcji trzyma uwagę czytelnika w nieustannym napięciu. Piękny język, umiejętność stawiania przed oczyma czytelnika niezwykle wyrazistych, a malowanych najprostszymi środkami, obrazów stawia autora w rzędzie pisarzy wielkiej miary.

B. K.

Kronika filmowa

popularyzatorem osiągnięć ludzi radzieckich

Kinematografia radziecka — to potężny instrument podnoszenia poziomu politycznego i kulturalnego na rod. Szczególne znaczenie w tej dziedzinie posiadają filmy popularno-naukowe.

Produkcję filmów popularno-naukowych zajmują się w ZSRR kilka specjalnych atelier filmowych. Wiele z tych filmów stanowi prawdziwe arcydzieła kinematografii światowej i cieszy się ogromnym powodzeniem wśród publiczności radzieckiej.

Obok długometrażowych filmów popularno-naukowych, Moskiewskie Studio Filmów Naukowych wydaje systematycznie raz na miesiąc kronikę filmową „Nauka i Technika”.

Pierwsza kronika z serii „Nauka i Technika” ukazała się przed 10 przeszło laty. W ciągu tego okresu zespół twórców kroniki zapoznał widzów — w 130 filmach krótkometrażowych — z działalnością licznych instytutów naukowo-badawczych i laboratorii, biur konstrukcyjnych, z osiągnięciami wybitnych uczonych oraz słynnych nowatorów produkcji. Kronika filmowa przenosiła widza do klinik najwybitniejszych medyków radzieckich, na pola przeobrazi celi przyrody, na rusztowania nowych budowli.

Widzowie zapoznali się z twórczością naukową członków Akademii: Wawilowa, Burdenko, Williamsa, Gamałi, Niesmiejanova, Bardina, Grekowa, Zielńskiego, Lysenki.

Kronika zilustrowała pracę konstruktorów radzieckich, Bohaterów Pracy Socjalistycznej — Iluzina, Jakowlewa, Diachtierewa.

Stawiając sobie za zadanie popularyzacji przodujących doświadczeń produkcyjnych, kronika filmowa ukazała metody pracy majstra fabryki „Kalibr”, N. Rossyjskiego, brygadziści oddziału montażowego fabryki żarówek, W. Chrisanowej, murarza F. Szawlugina, hutników A. Subbotina, W. Michajłowa i wielu innych.

W związku z olbrzymim rozmachem budownictwa w okresie powojennym, w kronice filmowej szczegól nie wiele miejsca poświęca się popularyzacji nowych metod robotników budowlanych oraz potężnego sprzętu technicznego, ułatwiającego pracę budowniczych.

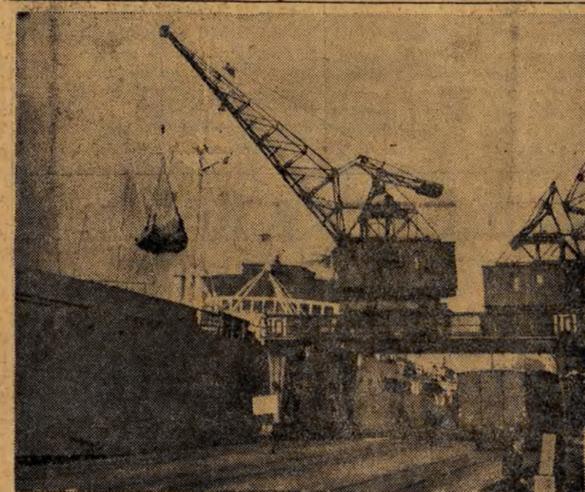
Widzowie ogladali niedawno na ekranie oryginalne urządzenia mechaniczne, skonstruowane przez inżyniera W. Bakitowa i technika K. Paniczuka; ich „mechaniczny sztukator” znacznie przyspiesza proces pokrywania ścian tynkiem i zastępuje pracę 250 robotników. Sfilmowano też opracowaną przez grupę ukraińskich inżynierów budowlanych metodę produkcji ozdobnych pustaków ceramicznych.

Jeden z najnowszych numerów kroniki filmowej „Nauka i Technika” poświęcony jest zagadnieniu chromowania części trących maszyn. Inżynierowie radzieccy opracowali technologię chromowania, pozwalającą na otrzymanie powierzchni porowatej. Powierzchnia ta wchłania smar, dzięki czemu chromowana część maszyny pracuje 10—15 razy dłużej niż niechromowana.

Grupa reżyserów i operatorów —

twórców kroniki filmowej „Nauka i Technika” — utrzymuje stały kontakt z najpoważniejszymi radzieckimi instytucjami naukowymi, których pracownicy biorą udział w opracowywaniu planów tematycznych kroniki, w doborzeniu tekstów i ostatecznym redagowaniu filmów.

M. DOŁGOPOLÓW



Z każdym dniem wzrasta zdolność przeladunkowa naszych portów. Na zdjęciu: wyładunek towaru ze statku „Czech” w porcie gdyńskim.

Brzeskot wygłosił na wiecu przemówienie, w którym „zagroził” fabrykantom „opinia całego cywilizowanego świata”. Była odpowiednio zorganizowana prasa, zaś przewodniczący Towarzystwa Kultury Polskiej, wystosował drugi list do związku fabrykantów łódzkich w Berlinie:

„Nie przeczyśmy — pisał w tym liście A. Świętochowski — zresztą sami robotnicy to przyznają, że fabryki ogarnęła anarchia, utrudniająca, a nieraz nawet uniemożliwiająca prawidłowość ich produkcji. Nie sądzimy wszakże, ażeby ta anarchia była całkowicie skutkiem „bezprzyladnego wyuzdania” i „demoralizacji robotników” lub nawet terroru „nieuczciwych agitatorów”. Stawiają oni bowiem tylko jeden z objawów ogólnego zamętu, rozpadu i rozstrój, jeden z fermentów powszechnego wrzenia. Burza szaleje na całej przestrzeni państwowej i zwierzając wszystkie dziedziny życia, musiała odwiecznej i nieprzerwannej walce kapitału z pracą, nadać mocniejsze natężenie, gwałtowniejszy przebieg wszędzie, a najbardziej tam, gdzie toczy się przy wielkim skupieniu obustronnych sił, w Łodzi... Ze zaś w wybuchu rewolucji najczynniejszy i największy udział wzięli ci, którym jest najgorzej, to chyba zrozumiałe i usprawiedliwione. Tymczasem, według Sz. Panów, wymaga to „kary”, kary mściwej, jaką właśnie ma być lokaut, nazwany publicznie nawet przez jednego z fabrykantów łódzkich „środkiem okrutnym”, a ogłoszony wtedy, kiedy — jak świadczą zebrań przez nas dowody — wśród samych robotników zrodziła się głośno wypowiedziana i częściowo urzeczywistniona myśl uporządkowania bezładu. Jeżeli trudno pojąć, jakim sposobem ta „kara” da się wytłumaczyć „psychologicznie”, to chyba jeszcze trudniej, jak pogodzić z sumieniem, które chce być czyste. Szan. Panowie są zdania, że jako fabrykanci „nie mogą w żadnym razie powodować się sentymentami, muszą trzeźwo ocenić położenie”. Pomimo całej stanowczości tego zapewnienia pozwalamy sobie wątpić, ażeby najbardziej „trzeźwy” fabrykant musiał być tylko rachującym autorem i ażeby w najściślejszej prowadzonych księgach handlowych nie było bodaj malej rubryczki dla „sentymentu”. Człowiekowi wolno przestać być wszystkim, tylko nie człowiekiem. W imię tej jego niezbywalnej godności i obowiązku zapytujemy: czy ten człowiek powinien myśleć o „ukaraniu” dziesiątków tysięcy ludzi, którzy ciągle żyją wpatrzeni w straszne widmo głodu i których on jednym słowem może każdej chwili rzucić pod miazdzące koło losu?..”

LEON COMOLICKI LOKAUT

List A. Świętochowskiego kończył się również odwołaniem do opinii publicznej: „Ponieważ zaś lokaut łódzki jest sprawą sięgającą swym znaczeniem poza obręb wypadku miejscowego, ponieważ cały ogół jest w niej zainteresowany i niezawodnie zechce ratować tych, których Szan. Panowie postanowiliście zgniebić „karą”, postaramy się przeto cały materiał tej sprawy z poufnych badań i wyjaśnień wynieść na scenę publiczną. Odpowiem to formalnie życzeniu Szan. Panów, ażeby społeczeństwo i prasa zostały należycie poinformowane”.

Informacje te, poparte komentarzami, zaczęły istotnie ukazywać się w różnych pismach polskich i rosyjskich, krajowych i zagranicznych. Celem ich było wpłynąć na organizatorów lokautu. Ale autor lokautu łódzkiego, Maurycy Poznański, podjął wyzwanie. „Birżewyje Wiedomosti” ogłosiły wywiad, w którym Poznański powtórzył swe dawne argumenty.

„Wiemy doskonale — czytano w jego oświadczeniu — że lokaut sześciu olbrzymich fabryk jest krokiem barbarzyńskim i wobec robotników, i wobec fabrykantów. Pojmujemy dobrze całą doniosłość, nawet niebezpieczeństwo „robionego kroku, ale jest to twarda walka, bez sentymentów, surowa konieczność...”

W wolnych chwilach Najdel wpadał wieczorami do doktora Kaufmana, założyciela i kierownika Towarzystwa Szerzenia Oświaty. Tu, na osobnym stoliku, można było znaleźć literaturę bieżącą, dotyczącą lokautu łódzkiego. W mieszkaniu „starego” zbierało się dużo ludzi, prowadzono dyskusje, krzyczano aż do zachrypnięcia, improwizowano referaty, przesyłano często długo po północy. Ludzie byli „ożni”: partyjni i sympatycy, każdy mógł tu swobodnie wypowiedzieć swoje zdanie. Wszystkich łączyła szczerza żądza wiedzy. Toczyły się również rozmowy w ścisłym gronie. Wówczas

zamykano drzwi, a pod oknami spacerowała warta, która dawała znaki pogwizdywaniami.

Przeglądając prasę „lokautową” Najdel przerzucił broszurkę Wacława Sieroszewskiego, z której dochód przeznaczono na „ofiary lokautu łódzkiego”. Broszurka skierowana była przeciwko Henrykowi Sienkiewiczowi. Sieroszewski oskarżał popularnego pisarza o barbarzyństwo: „Literatura polska — pisał — nie posiada takich złych wzorów nad te, którymi usiane są Twe, mistrzu, powieści. Krew szeroka rzeka przelewa się przez stronicę tych książek, ty sięgając ócz zachodzi bielmem śmierci... Oprócz tego H. Sienkiewicza przestrasza bandytyzm, który, według niego, przerodził się w polski socjalizm...”

Drugą broszurę napisał współpracownik „Birżowki”, Timkowski-Kostin. Miała tytuł „Miasto proletariuszy” i polemizowała z Maurycym Poznańskim „Nie zgadzam się zupełnie z p. Poznańskim — pisał autor — aby jego czyn określał prostym słowem „postępek”, tym bardziej, że do tego postępku nie można znaleźć żadnych bezpośrednich pobudek w zachowaniu się ostatnimi czasy robotników — szczególnie tych, którzy pracowali w pięciu pozostałych fabrykach, zamkniętych na żądanie p. Poznańskiego. W Niemczech, na które powołuje się p. Poznański, rzecz się ma w podobnych wypadkach zupełnie inaczej... Tam lokaut staje się mniej więcej legalny, są dwa walczące obozy odpowiedzialne za swoje postęпки: zjednoczeni robotnicy po jednej stronie, zjednoczeni kapitaliści po drugiej...”

Łódzkich robotników autor broszury przedstawiał jako bezsilne ofiary. Dodawał:

„Są rozmaite „uspokajające środki, a najwierniejszy, i naj pewniejszy” z nich, o którym nie mówią nic żadne międzynarodowe umowy — to głód. Ten właśnie środek „uspokajający” łódzcy dobrodzieje robotników — fabrykanci — postanowili zastosować, aby wyczerpie proletariuszy ze zbytnej „nervowości”. „Metoda” ta naturalnym biegiem rzeczy, zaniasta ulagodzić proletariuszy, jeszcze więcej ich rozjątrzyła. Warunki życia w Łodzi pogmatwały się coraz bardziej. Widać było, że to wszystko prowadzi do smutnego końca. Trzeba było rozpaść potworny węzeł, wyjaśnić psychologiczne czynniki zaplątanych ludzkich stosunków. Ta myśl towarzyszyła mi ciągle przy robieniu codziennych notatek...”

(D. c. n.)